



NR 1/2025 (131)
WROCŁAW

SŁOWO PARAFIALNE

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA OPATRZNOŚCI BOŻEJ





SPIS TREŚCI

Ks. Marcin Orawski, <i>Słowo wstępne</i>	1
Joanna Giel, <i>Od Redakcji</i>	2
Marek Szpigelman, <i>Wielkanoc</i>	3
Ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk, <i>Bóg pisze nowy początek</i>	4
Janusz Witt, <i>„Ciągły niepokój na ziemi...”</i>	6
Joanna Brzastowska, <i>Wybory biskupa diecezji</i>	7
<i>Kalendarium wydarzeń</i>	12
Joanna Brzastowska, <i>Światowy Dzień Modlitwy 2025 (7.03.)</i>	28
Janusz Witt, <i>Osiemdziesiąta rocznica śmierci Dietricha Bonhoeffera</i>	31
Anna Oryńska, <i>Skwer ks. Dietricha Bonhoeffera</i>	32
Janusz Witt, <i>Wspomnienie</i>	33
Joanna Brzastowska, <i>Przyjaciel mój, przyjaciel Bóg</i>	34
Rafał Ćwikowski, <i>Co z tym Zbawieniem?</i>	35
Krzysztof Ciejka, <i>Pecunia falsa – rzecz o fałszowaniu pieniędzy w historii</i>	37
Anna Oryńska, <i>Bastion Sakwowy znów przyciąga spacerowiczów</i>	40
Anna Utko, <i>Zaproszenie do Punktu29</i>	44
<i>Kalendarium liturgiczne</i>	III okładka

KSIĄDZ MARCIN ORAWSKI – PROBOSZCZ

Drodzy Czytelnicy!



Czas płynie nieubłagane, a każda historia – nawet ta najpiękniejsza – ma swój początek i zakończenie. Przez ostatnie dziesięć lat *Słowo Parafialne* miało jednego, niezrównanego gospodarza – Darię Stolarską. To ona przez całą dekadę nie tylko czuwała nad treścią naszego kwartalnika, ale też składała go, dopracowywała każdy szczegół i dbała, byśmy co kilka miesięcy mogli trzymać w rękach pismo, które łączy, inspiruje i pogłębia naszą wspólnotę. To była ogromna, wieloletnia praca – pełna pasji, zaangażowania i oddania. Z całego serca dziękuję jej za te lata służby, za cierpliwość, profesjonalizm i nieoceniony wkład w życie naszej parafii.

Ale koniec jednej drogi to początek następnej. Przed nami nowe wyzwanie – i nowy rozdział w historii naszego kwartalnika. Dzięki zaangażowaniu parafian i sympatyków utworzyliśmy nową redakcję, a jej stery objęła dr Joanna Giel. Podjęcie się tej misji to nie tylko wielka odpowiedzialność, ale także wyraz odwagi i gotowości do kontynuowania dzieła, które przez lata było tak bliskie naszej wspólnotcie. Jestem głęboko wdzięczny, że to właśnie osoba o tak wysokich kompetencjach, bogatej wiedzy i pasji do słowa stanęła na czele zespołu redakcyjnego.

O składzie zespołu i jego wizji napisze sama redaktor naczelna, ale już teraz mogę powiedzieć, że są to ludzie pełni pasji, kompetencji i świeżych pomysłów.

To osoby, które chcą dzielić się swoim czasem, talentem i wiedzą, aby *Słowo Parafialne* nie tylko kontynuowało swoją misję, ale też rozwijało się i odpowiadało na wyzwania współczesności.

Dziś oddajemy w Wasze ręce pierwszy numer pod nowym kierownictwem.

To wspólny pierwszy krok – początek nowego rozdziału. Jestem pełen nadziei, że pod nową redakcją nasze pismo będzie się rozwijać, inspirując, angażując i towarzysząc Wam w refleksji nad wiarą, życiem i tym, co nas łączy jako wspólnotę.

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego wydania – redakcji, autorom, a przede wszystkim Wam, Czytelnikom. To Wasza obecność i zainteresowanie nadają sens tej pracy.

Zapraszam do lektury!

Marcin Orawski

JOANNA GIEL



Od Redakcji

Szanowni Państwo, oddajemy w Państwa ręce nowy numer *Słowa Parafialnego*. Wraz z nim został powołany nowy zespół redakcyjny, który zajmie się przygotowywaniem kolejnych wydań. Ks. Proboszcz Marcin Orawski powierzył mi funkcję redaktora naczelnego *Słowa Parafialnego*. Jestem parafianką Opatrzności Bożej od około dwóch lat, wcześniej byłam członkiem redakcji kwartalnika *Christophoribote* w Ewangelicko-Augsburskiej Parafii św. Krzysztofa we Wrocławiu. Z wykształcenia jestem germanistą, na co dzień zawodowo pozostaję związana z Uniwersytetem Wrocławskim jako adiunkt badawczy w Instytucie Filozofii. W skład zespołu redakcyjnego wchodzi: Pani Joanna Brzastowska, która przede wszystkim zajmuje się koordynowaniem działu wydarzeń i współredagowaniem tekstów, Pani Ewa Grünhaut, przygotowująca kalendarium liturgiczne, a także dokonująca korekty oraz Pan Robert Błaszak, odpowiedzialny za skład i druk pisma. Prace zespołu redakcyjnego wspiera także ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk.

Serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom felietonów zawartych w niniejszym numerze – cieszymy się, że pozytywnie odpowiedzieli na naszą prośbę o teksty, gdyż kontynuacja dotychczasowej współpracy jest dla nas niezmiernie ważna. Zamierzamy podtrzymać sposób, w jaki do tej pory było redagowane *Słowo Parafialne*. Jest ono kroniką parafialną, chcielibyśmy, aby nadal obrazowało życie naszej wspólnoty, dlatego ważnym elementem są relacje z wydarzeń parafialnych, wzbogacane o zdjęcia. Felietony naszych parafian pokazują Państwa zainteresowania i pasję, wprowadzają czytelnika w ciekawe informacje, które programowo wpisują się w perspektywę etyki i duchowości ewangelickiej. Chcielibyśmy wydawać pismo jako kwartalnik, zgodnie z pierwotnym założeniem. Jesteśmy otwarci na sugestie z Państwa strony. Z redakcją można kontaktować się na nowo utworzony adres mailowy *Słowa Parafialnego* slowoparafialne@outlook.com.

Pragnę krótko przedstawić zawartość niniejszego numeru, zapraszając Państwa do lektury. Wprowadzeniem jest wielkanocne rozważanie ks. Marty Zachraj-Mikołajczyk, które pozwala spojrzeć na tajemnicę Zmartwychwstania z nowej perspektywy. Swoimi przemyśleniami dzieli się następnie Pan Janusz Witt, pisząc felieton w dniu wyborów biskupa Diecezji Wrocławskiej. Tuż po tym znajdą Państwo relację z tego ważnego wydarzenia, napisaną przez Panią Joannę Brzastowską i wzbogaconą o biogram nowo wybranego biskupa diecezji, ks. Marcina Orawskiego. W dalszej kolejności mogą Państwo zapoznać się z opisem szeregu wydarzeń, odbywających się w naszej parafii. W tym okre-

sie obchodzimy także osiemdziesiątą rocznicę śmierci wielkiego wrocławskiego teologa Dietricha Bonhoeffera – dlatego też umieściliśmy dwie relacje związane z tym wydarzeniem, autorstwa Pana Janusza Witta i Pani Anny Oryńskiej. Pan Janusz Witt wspomina również tych, którzy odeszli – ks. prof. Michała Czajkowskiego oraz Pana Macieja Lisa. Dla kolejnych dwóch felietonów stworzyliśmy dział zatytułowany „Rozmyślenia” – tekst Pani Joanny Brzastowskiej oraz Pana Rafała Ćwikowskiego to wynik ich głębokich rozważań nad kwestiami, które mogą poruszać osoby wierzące i poszukujące. Dwa ostatnie felietony – Pana Krzysztofa Ciejki i Pani Anny Oryńskiej – znajdują się w „Kąciku historycznym”, który utworzyliśmy dla tekstów o takiej tematyce. Numer zamyka zaproszenie do działającego przy naszym kościele Punktu29, stanowiącego księgarnię oraz punkt informacji turystycznej.

Życzę Państwu przyjemnej lektury, a z okazji Świąt Wielkiej Nocy, w imieniu całej Redakcji, pragnę złożyć Państwu życzenia błogostawionego czasu świątecznego, pełnego refleksji oraz radości ze Zmartwychwstania Pańskiego.

Joanna Giel

MAREK SZPIGELMAN

WIELKANOC

*Zamilkła już wrzawa na Golgocie,
ucichła też skarga Męzonego
i słodka Niewinność w krwawym skąpana pocie
zstąpiła w czelusć grobu strasznego.
Sine chmury niebo zasnuwały jeszcze,
gdy trwoga zaczęła studzić swą potęgę.
Wraz z nią odpłynęły gorących też deszcze
i Bóg rozciągnął nad światem zieloną nadziei wstęgę.
To On, nasz Zbawca, śmierci cios zadał ostateczny,
uwalniając Swe dzieci spod grzechu podłej mocy.
I wylał na nas blask miłości Swej gorącej i odwiecznej,
by na zawsze przepędzić zimny i złowieszczy cień szatańskiej nocy!*

Wrocław, 28.03.2023 r.



KS. MARTA ZACHRAJ-MIKOŁAJCZYK

Bóg pisze nowy początek



Tekst: Jan 20,1, 11-18

A pierwszego dnia tygodnia, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, przyszła Maria Magdalena do grobu i ujrzała kamień odwalony od grobu. Maria stała zewnątrz grobu i płakała. A płacząc nachyliła się do grobu. I ujrzała dwóch aniołów w bieli siedzących, jednego u głów, a drugiego u nóg, gdzie leżało ciało Jezusa. A ci rzekli do niej: Niewiasto! Czemu płaczesz? Rzecze im: Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli. A gdy to powiedziała, obróciła się za siebie i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł jej Jezus: Niewiasto! Czemu płaczesz? Kogo szukasz? Ona, mniemając, że to jest ogrodnik, rzekła mu Panie! Jeśli ty go wzięłeś, powiedz mi, gdzie go położyłeś, a ja go wezmę. Rzekł jej Jezus: Mario! Ona obróciwszy się, rzekła mu po hebrajsku: Rabbuni! Co znaczy: Nauczycielu! Rzekł jej Jezus: Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca; ale idź do braci moich i powiedz im: wstępuję do Ojca mego i do Ojca waszego, do Boga mego i do Boga waszego. I przyszła Maria Magdalena, oznajmiając uczniom, że widziała Pana i że jej to powiedział.

Drodzy Czytelnicy, są takie historie, które znamy tak dobrze, iż sprawiają wrażenie, że już niczym nas nie zaskoczą. Taka właśnie jest historia Zmartwychwstania. Tak wiele razy opowiedziana, przeczytana, wydaje nam się więc, że niczym nas nie zadziwi. Ale czy zwróciliście kiedykolwiek uwagę, gdzie dokładnie wydarzyło się Zmartwychwstanie? Nie w świątyni, nie na placu pełnym ludzi, nie w centrum miasta. Jezus powstał z martwych w ogrodzie. To nie jest przypadek. Ogród to miejsce, w którym wszystko się zaczęło. W Księdze Rodzaju czytamy o raju, o pierwszym ogrodzie, gdzie Bóg przechadzał się pośród ludzi. To tam życie było pełnią, harmonią, jednością z Bogiem. Ale w ogrodzie zaczęła się też tragedia – bunt, rozdarcie, grzech i ostatecznie wygnanie. I teraz znów mamy ogród. Ogród przy grobie. Miejsce, które miało być końcem, miejscem rozkładu i śmierci, staje się nowym Edenem. Bóg znów przechadza się pośród ludzi – choć jest nierozpoznany. Grób oznacza koniec. Jest znakiem skończoności, ostateczności, bezsilności człowieka wobec śmierci. Każdy grób mówi nam: Tu kończy się historia. Jest miejscem ciszy, zamknięcia i bezruchu. Ogród to przeciwieństwo grobu. To miejsce, w którym życie się odradza, gdzie każda pora roku przynosi coś nowego. Rośliny obumierają, ale na ich miejscu wyrastają nowe. W ogrodzie życie zatacza nieustanne koło, ale ogród oznaczać może też nowe możliwości, nowy początek, jego wiosenne pąki pozwalają patrzeć optymistycznie w przyszłość i tą przyszłością się zachwycać.

Pomiędzy grobem a ogrodem dokonuje się przejście, którego nie jesteśmy w stanie uchwycić. Jezus nie zmartwychwstaje na oczach świadków. Nie ma spektakularnej sceny w stylu filmowym: oślepiającego światła, drżenia ziemi, eksplozji chwały. Jest tylko konsekwencja: pusty grób i spotkanie. W tym napięciu pomiędzy grobem a ogrodem wydarza się Zmartwychwstanie. To, co miało być ostatnim słowem, nagle staje się przestrzenią nowego życia. Miejszem nieprzewidzianego, ale jakże pięknego spotkania. Maria Magdalena myśli, że Jezus to ogrodnik. To niezwykłe nieporozumienie, które niesie głęboką prawdę. Jezus naprawdę jest ogrodnikiem – Tym, który uprawia ziemię świata, który troszczy się o to, co wzrasta, który sprawia, że życie wraca tam, gdzie był grób. Czy pamiętacie inne spotkanie w ogrodzie? Jezus w Getsemane, samotny, przerażony, otoczony drzewami oliwnymi, pocący się krwią w obliczu śmierci. Wtedy ogród był miejscem bólu, decyzji poddania się woli Ojca. Teraz ogród staje się miejscem zwycięstwa. Przez Jezusa przechodzi ta sama rzeczywistość – śmierć i cierpienie – ale zostaje przemieniona. Pusty grób nie jest tylko dowodem na to, że Jezus zmartwychwstał. Jest zaproszeniem do szukania Go inaczej. Maria szukała ciała Jezusa, bo myślała, że tak wygląda jej zadanie: odnaleźć to, co martwe. My też czasem jesteśmy jak ona – szukamy Boga w tym, co było, w przeszłości, w tym, co znane, w tym, co można uchwycić. Ale Jezus nie jest tam, gdzie Go zostawiliśmy. On jest dalej. Przemienił się. I zaprasza nas, byśmy szli za Nim, zamiast kurczowo trzymać się przeszłości.

W tym wielkanocnym poranku ucieka nam jeszcze jeden szczegół. Maria Magdalena przyszła do ogrodu przed grób, gdy było jeszcze ciemno (J 20,1). Wzmianka o porze dnia to ważna informacja. W Ewangelii Jana ciemność i światło zawsze mają głębsze znaczenie. Ciemność to niezrozumienie, lęk, zamknięcie. To chwila zawieszenia, w której człowiek jeszcze nie wie, że nadchodzi nowy dzień, lecz oto nadchodzi poranek. Światło nie wdziera się nagle, nie zmienia wszystkiego w jednej chwili, ale stopniowo rozprasza mrok. Tak jest też z nami. Zmartwychwstanie nie zawsze przychodzi jak piorun. Czasem najpierw jest pusty grób, potem poranek, potem spotkanie z Jezusem, a dopiero później pełne zrozumienie. Zmartwychwstanie to proces, który Bóg prowadzi w naszych sercach. Czasem potrzeba czasu, aby dostrzec jego pełnię.

Ogród Zmartwychwstania to miejsce, gdzie śmierć zamienia się w życie, czy zdajemy sobie jednak sprawę, że i w naszym życiu są takie ogrody? Każdy z nas nosi w sobie miejsca, które wydają się grobami – wspomnienia, które boją, straty, których nie możemy zaakceptować, lęki, które nas paraliżują. Wydaje nam się, że pewne rzeczy już nigdy nie ożyją, że są stracone na zawsze, lecz historia Marii Magdaleny pokazuje, że Jezus przychodzi także tam, gdzie wydaje się, że Go już nie ma. Przemienia przestrzeń śmierci w przestrzeń życia. Nie robi tego siłą ani hałasem. Nie wymusza swojej obecności. Wystarczy, że wypowiada imię: Mario! – i świat się zmienia. To, co martwe może na nowo zakwitnąć.

Droży Czytelnicy, Zmartwychwstanie nie jest tylko wydarzeniem sprzed dwóch tysięcy lat. Jest rzeczywistością, która dotyka nas dzisiaj. Bóg nieustannie wprowadza życie w nasze osobiste groby, prowadzi nas z ciemności ku światłu, przechodzi przez ogrody naszego życia i sprawia, że to, co zwiędło, znów zakwita. Może więc zamiast szukać Jezusa wśród umarłych, zamiast pytać Gdzie On jest?, powinniśmy zatrzymać się i nasłuchiwać. Może już nas woła. Może już przechadza się pośród naszego ogrodu. Niech więc ta wielkanocna nadzieja napełni nas wiarą, że tam, gdzie wydaje się, że wszystko umarło, Bóg może sprawić nowy początek, bo pusty grób to nie koniec. To dopiero początek prawdziwego życia. Amen.

Marta Zachraj-Mikołajczyk

JANUSZ WITT

Ciągły niepokój na ziemi... wojny i wojny bez końca



Tak zaczyna się pieśń, którą wielu z nas dobrze zna. Śpiewał ją również często nasz chór parafialny. Śpiewaliśmy ją w Polsce i w Niemczech, często w języku niemieckim. Te wojny, o których wtedy śpiewaliśmy, toczyły się gdzieś bardzo daleko, a w naszych krajach panował pokój! Dziś jest niestety inaczej. Świat, w którym żyjemy, stał się nieobliczalny i niebezpieczny. Należę do tego pokolenia, które wojnę przeżyło. Najpierw bombardowanie mego Wielunia, potem okupacja. Pamiętam też, że jako dziesięciolatek kopałem wraz z wszystkimi mieszkańcami miasta w listopadzie roku 1944 rowy przeciwczołgowe. Wiem więc dobrze, czym jest wojna i ile nieszczęść przynosi. Chcemy żyć w pokoju, ale jako kraj przygotowujemy się na najgorsze. Oby to nie nastąpiło. Oczekujemy Wielkanocy, wielkiego chrześcijańskiego święta, wypatrujemy tego święta z radością i nadzieją. Będziemy je obchodzić w naszych domach i parafiach jako święto rodzinne, ale też ze względu na czasy, w których przyszło nam żyć, jako święto nadziei na pokój w krajach, w których trwa wojna.

Cieszę się, że po przerwie, w czasie której nie ukazywało się nasze pismo, wszyscy, którzy lubią je czytać, znowu dowiedzą się tego, czym żyje nasza wrocławska wspólnota. A warto, żeby to wszystko, czym żyjemy, zostało gdzieś zapisane. Pamiętam, że nasza wrocławska noblistka Olga Tokarczuk wyraziła to kiedyś słowami: To, co nienapisane, nie istnieje.

Piszę ten felieton w dniu, w którym odbywa się w naszej parafii zgromadzenie Synodu Diecezji Wrocławskiej. To bardzo ważny dzień dla całej diecezji i dla naszej parafii, bo delegaci wybiorą nowego biskupa diecezji. „Zaprosiłem się” na poranne nabożeństwo otwierające obrady i, jako były członek tego gremium, witałem się serdecznie z wszystkimi, którzy mnie pamiętają ze starych czasów. Przeżyłem miłe chwile.

Oczywiście, że jestem bardzo ciekaw, kogo delegaci naszego synodu wybiorą na nowego biskupa. Ach, gdybym mógł wybierać! Wszystkich dotychczasowych zwierzchników naszej diecezji zawsze ceniłem bardzo wysoko. Liczę na to, że wybrany będzie najlepszy kandydat na to odpowiedzialne stanowisko. Dziś już późno i skończę ten felieton dopiero jutro.

Niedziela, 23 marca.

Idę do kościoła. Rozpoczyna się nabożeństwo. Ks. Paweł Mikołajczyk ogłasza, że synod naszej diecezji wybrał nowego biskupa. Został nim długoletni proboszcz naszej wrocławskiej parafii, ks. Marcin Orawski! Ogólna radość i długotrwałe oklaski!

Janusz Witt

JOANNA BRZASTOWSKA

Kościół to Wspólnota. Wybory Biskupa Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP



22 marca tego roku we wrocławskiej parafii Opatrzności Bożej odbył się siódmy, wyborczy Synod Diecezjalny Diecezji Wrocławskiej, zwołany przez biskupa Kościoła w porozumieniu z Radą Diecezjalną. Jesienią ubiegłego roku, podczas diecezjalnej konferencji duchownych, w głosowaniu tajnym wybrano trzech kandydatów – ks. Marcina Orawskiego – proboszcza parafii wrocławskiej, ks. Sławomira Sikorę – proboszcza parafii szczecińskiej oraz ks. Roberta Sitarkę – proboszcza kłodzkiej parafii i prezesa Fundacji Ewangelickie Centrum Diakonii i Edukacji im. ks. Marcina Lutra. Ks. bp Waldemar Pytel w zaproszeniu synodałów prosił o *modlitwę przyczynną, abyśmy wybrali mądrego, oddanego diecezji biskupa, który ma wizję prowadzenia diecezji*. Ten motyw pojawił się też i później w kazaniu biskupa Kościoła ks. Jerzego Samca oraz w jego modlitwie rozpoczynającej obrady.

Biskup Kościoła biblijnym werselem z *Ewangelii Mateusza* rozpoczął swoje kazanie podczas spowiednio-komunijnego nabożeństwa, które prowadziła ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk:

Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie.

[...]

A każdy, kto słucha tych słów moich, lecz nie wykonuje ich, przyrównany będzie do męża głupiego, który zbudował swój dom na piasku.

I spadł ulewny deszcz, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry, i uderzyły na ów dom, i runął, a upadek jego był wielki.

Mat. 7, 21, 26-28

W rozważaniach ks. bp. Samca przewijały się pytania: *Jak rozpoznać Bożą wolę, czy zawsze właśnie ją stawiamy na pierwszym miejscu oraz czy wykonujemy Słowo Boże?* Ważkie i istotne zagadnienia, szczególnie w dniu wyborów nowego biskupa diecezjalnego. Dotyczyło to jednak nie tylko synodałów zgromadzonych wówczas w kościele. Każdy z nas powinien zwracać uwagę, czy jest wobec siebie szczery, prosząc w modlitwie o wskazanie przez Pana właściwego wyboru. Bez tego może się zdarzyć, że

niejako nałożymy wolę Najwyższego na własną, z góry podjętą decyzję. Biskup Kościoła podkreślił, że w trudnych chwilach, jeśli sami nie wiemy, co będzie najlepsze dla nas i dla naszego otoczenia, niezwykłą rolę odgrywa modlitwa i przypomnienie sobie dwóch najważniejszych przykazań – *miłujcie Pana Boga swego i miłuj bliźniego jak siebie samego*. Po przyjęciu przez zebranych Komunii Świętej prosiliśmy w modlitwie przyczynnej o pomoc w wyborach biskupa diecezji. Błogosławieństwo ks. biskupa Samca zakończyło nabożeństwo i zebrani przeszli do Kamienicy pod Aniołami na przerwę obiadową. Po niej wszyscy zgromadzili się w sali parafialnej i rozpoczęły się obrady.

Początek posiedzenia synodałowie poświęcili modlitwie, poprowadzonej przez ks. bp. Waldemara Pytla, następnie biskup Kościoła, jako prowadzący obrady, odczytał regulamin wyborów z października 2024 roku oraz przedstawił porządek zebrania. Jednogłośnie wybrano ks. Cezarego Królewicza na sekretarza obrad oraz ks. bp. Mirosława Wolę, Małgorzatę Spierałę i Jakuba Pytla na członków komisji skrutacyjnej. Zgodnie z regulaminem, prowadzący podał nazwiska kandydatów i ogłosił piętnastominutową przerwę, aby świeccy synodałowie mogli zdecydować, czy chcą zaproponować swojego kandydata spośród duchownych diecezji wrocławskiej, a że nie padła żadna propozycja, można było procedować dalej. Po sprawdzeniu listy obecności stwierdzono, że możliwy jest wybór biskupa – duchownych znajdowało się na sali siedemnastu (trzech nieobecnych), świeckich – trzydziestu dwóch, przy jednej osobie nieobecnej, było więc wymagane *quorum*.

Dalszą część wyborczego zgromadzenia zajęli kandydaci, prezentując siebie, swoje poglądy i plany dotyczące diecezji. W wyniku losowania ustalono kolejność wystąpień. Jako pierwszy przedstawił się ks. Sławomir Sikora, który omówił swoją interesującą propozycję powoływania małych zespołów do konkretnych spraw, złożonych z duchownych i świeckich. Tę wizję krótko można nazwać *Razem możemy więcej*. Dla ks. Sikory najważniejszy jest kontakt z drugim człowiekiem, tak pracuje w swojej szczecińskiej parafii i tak chciałby pracować, jeśli zostanie wybrany.

Następnie zaprezentował się ks. Robert Sitarek, który podkreślił znaczenie szacunku, uważności wobec drugiego człowieka, umiejętności i chęci współpracy z innymi, a także swoją otwartość na kontakty z innymi. Wyświetlone na ekranie zdjęcia od lat prowadzonego przez niego zespołu szkół i domów opieki przy ul. ks. Marcina Lutra w Wrocławiu, pokazywały, jak dobrym jest przy tym menedżerem. Ks. Sitarek pytany o plany jako biskupa diecezji, odpowiedział, że ważne dla niego jest działanie od dołu, kontakt z małymi parafiami, dopuszcza powołanie nowych lub ich łączenie w razie potrzeby. Takie i inne decyzje uzależnia jednak głównie od rozmów z zainteresowanymi, bo to podstawa zarządzania. Ważne też są kwestie finansowe – np. czy nowa parafia będzie w stanie sama się utrzymać. Jeśli nie, konieczne będzie jej dofinansowanie. *Jestem człowiekiem, a nie cyborgiem. Najpierw muszę zapoznać się z tym, co się dzieje w parafiach, a dopiero później mówić o rozwiązaniach bądź planach*. Nie zamierza być biskupem, który przyjeżdża i narzuca swoje zdanie. Jako biskup chciałby wesprzeć swoich kolegów – duchownych, którzy często czują się osamotnieni w swoich problemach z administrowaniem parafią. Kandydat wyraźnie zaznaczył, że nie planuje – co oczywiste – łączenia funkcji biskupa diecezji ze stanowiskiem prezesa fundacji.



Jako trzeci wystąpił ks. Marcin Orawski. Dla niego w pracy biskupa diecezji najważniejsze są trzy filary – *wspólnota zaufania*, a w jej ramach nabożeństwo, wzrost dzięki jedności i siła w różnorodności. Drugi filar to *solidarność zamiast rywalizacji* i tu znaczące miejsce mają zająć: głos mniejszych parafii, solidarność z uchodźcami i wykluczonymi oraz troska o siebie nawzajem. Ostatni ważny wspornik stanowi *sprawna i transparentna struktura*, w której znaczące miejsca zajmują wspólne decydowanie, system wsparcia kryzysowego i kalendarz wydarzeń, umożliwiający pokazanie życia w diecezji. Ks. Orawski zakończył swoje wystąpienie słowami: *Jeśli Państwo mnie wybiorą, mam nadzieję, że nie „zbiskupię”* i wyjaśnił, że po wyborach ks. Jaguckiego na biskupa Kościoła, usłyszał podobne słowa z ust jego brata, który nie chciał, aby jego brat *zbiskupiał*.

Wszyscy trzech kandydaci sprawnie zarządzają swoimi parafiami, w przypadku ks. Sitarka także wielkim zespołem w ECDiE, osiągając bardzo dobre wyniki ekonomiczne. Mają bardzo dobry kontakt z ludźmi, w przypadku wyboru – zamierzają zarządzać diecezją demokratycznie, tj. wspólnie z proboszczami i parafianami. Każdy z nich otrzymał również pytania stawiane przez synodałów. Większość z nich dotyczyła sposobów finansowania

planowanych rozwiązań oraz możliwości samofinansowania się małych parafii, które obecnie są dotowane przez Kościół.

„**Jeśli Państwo mnie wybiorą, mam nadzieję, że nie „zbiskupię”**”

Trzeba przyznać, że wybory zostały bardzo dobrze przygotowane, a biskup Samiec sprawnie prowadził zgromadzenie, pilnując ich regulaminu i długości przerw. Przewidziano dwie, a nawet trzy tury wyborów, w związku z tym, by nie doszło do pomieszania głosów z różnych tur (głosy są archiwizowane po zatwierdzeniu wyborów), karty do każdej z nich miały różne kolory. W pierwszej – niebieskie, w drugiej – brzoskwińowe; do trzeciej nie doszło, więc nie wiemy. Wybory odbyły się zatem w dwóch turach i w sposób niejawni. Po pierwszym głosowaniu na czoło wysunął się ks. Robert Sitarek z dwudziestoma głosami, drugie miejsce przypadło ks. Marcinowi Orawskiemu, trzecie – ks. Sławomirowi Sikorze. Konieczna więc stała się dogrywka, w której zdecydowane zwycięstwo przypadło ks. Orawskiemu z dwudziestoma sześcioma głosami. Ks. Sitarek otrzymał dziewiętnaście głosów, zajął więc zaszczytne drugie miejsce. Gromkie brawa przywitały nowego biskupa diecezji, wyraźnie świadcząc o dużym jego poparciu. Wzruszony ksiądz biskup-elekt Marcin Orawski najpierw podziękował Bogu, a później innym kandydatom. *To dla mnie nowe wyzwanie szukać tego, co łączy. Jestem zdeterminowany, by szukać jedności w różnorodności. Powierzam się Bogu.*

Wyborczy synod zakończył ks. bp Jerzy Samiec, wyrażając nadzieję, że wybory nie poróżnią kandydatów, ale zachęcą do wspólnej pracy. *Nie wiemy, co będzie za zakrętem. Ufamy, że Pan Bóg nas nie zawiedzie.* W części nieoficjalnej gratulowano nowemu biskupowi. Ks. bp Samiec dziękował mu za pracę jako Rady Diecezji, a księdzu biskupowi Pytlowi za jego lata urzędowania.

Sobotnie posiedzenie trwało siedem godzin i mimo zmęczenia część osób jeszcze rozmawiała przy kawie lub herbacie. Inni od razu ruszyli w stronę macierzystych parafii, aby odpocząć przed niedzielnym nabożeństwem.

Joanna Brzastowska

Ks. Marcin Orawski – teolog ewangelicki, proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Opatrzności Bożej we Wrocławiu oraz duchowny radca (zastępca biskupa) Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Ukończył studia teologiczne w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, broniąc w 1996 roku pracy magisterskiej zatytułowanej *Fenomenologia świętości w ujęciu Rudolfa Otto*. Jest także absolwentem Podyplomowego Studium Religioznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Swoją służbę duchową rozpoczął 1 lutego 1998 roku jako wikariusz w parafii Opatrzności Bożej we Wrocławiu. W 2003 roku



został wybrany drugim proboszczem tej parafii, a od 2017 roku pełni funkcję jej proboszcza. Aktywnie zaangażowany w życie całego Kościoła. W 2014 roku Ogólnopolska Konferencja Duchownych wybrała go jako delegata do Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, a w 2022 roku został wybrany na radcę Konsystorza Kościoła. Od lat uczestniczy w działaniach na rzecz dialogu międzyreligijnego i ekumenicznego, zwłaszcza w ramach Dzielnic Wzajemnego Szacunku we Wrocławiu. Współorganizował liczne nabożeństwa, modlitwy oraz spotkania międzywyznaniowe. Był jednym z redaktorów Przewodnika po Dzielnic Czterech Świątyń. Od 2000 roku pełni również funkcję duszpasterza więziennego Diecezji Wrocławskiej. Za zaangażowanie w służbę penitencjarną został w 2010 roku uhonorowany brązowym medalem ministra sprawiedliwości. W latach 2011–2021 pełnił funkcję redaktora naczelnego ogólnopolskiego magazynu Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego Wiara i Mundur.

Prywatnie mąż i ojciec dwóch dorosłych córek.

22 marca 2025 roku Synod Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP wybrał go na dziesięcioletnią kadencję biskupa diecezji.

Kalendarium wydarzeń

Koncertowy styczeń

Nowy rok rozpoczął się „śpiewająco”, bo już **6 stycznia** w naszym kościele usłyszeliśmy uczniów *Voice Academy*. Wnętrze kościoła wypełniły dźwięki zarówno znanych, jak i mniej popularnych koled, pastorałek oraz piosenek świątecznych. Wszystkie piękne i pięknie wykonane przez młodych artystów. Licznie zgromadzona publiczność nagrodziła ich gorącymi oklaskami.

14 stycznia miał miejsce kolejny, oczekiwany i głośno zapowiadany występ chóru *Davidson College Academy*. Ach! Cóż to był za koncert! Ciarki przebiegały po ciele, kiedy głosy chórzystów wypełniły nasz kościół potężnym brzmieniem. Wielu z nas zaparło dech w piersiach, gdy słyszeliśmy ich harmonijne głosy, które z niezwykłą precyzją zlewały się w jedność.

Chór *Davidson College Academy* pochodzi z Karoliny Północnej (USA) i może się poszczycić ponad



Voice Academy



Chór Davidson College Academy

stuletnią historią. Zespół liczy pięćdziesiąt osiem osób, a jego członkowie są starannie wybrani spośród studentów różnych kierunków akademickich – od nauk ścisłych, przez humanistyczne, aż po artystyczne. Taka różnorodność w połączeniu z ich talentem i zaangażowaniem sprawia, że każdy występ jest dla słuchaczy niezwykłym przeżyciem.

Pod dyktando Renaty Berlin, chór wykonuje zarówno klasyczny repertuar chóralski, jak i nowo skomponowane oraz specjalnie zamawiane utwory, dzięki czemu repertuar

stanowi połączenie tradycji z nowoczesnością, co w pełni odzwierciedliło się podczas tego niezapomnianego koncertu. Szczególnym momentem było wykonanie po polsku i z pamięci pieśni O! Ziemio Polska!, co wzbudziło ogromne wzruszenie i podziw publiczności.

Chórowi towarzyszył na organach fenomenalny Tomasz Robak, który swoją grą dodał głębi i majestatu całemu wydarzeniu.

Występ śpiewaków z *Davidson College Academy* to nie tylko uczta dla zmysłów, ale także przykład harmonii, jaka może powstać, gdy różne talenty i osobowości łączą się we wspólnym celu. Dziękujemy za to niezwykle doświadczenie i mamy nadzieję, że kiedyś znów będziemy mieli okazję ich gościć w naszym kościele.



Zespół LAU i Młode Drzewo

18 stycznia – cztery dni po koncercie chóru *Davidson College Academy* muzyka znowu rozbrzmiała w naszym kościele. W ramach Tygodnia o Jedność Chrześcijan mieliśmy bowiem okazję wysłuchać zespołów *LAU worship* i *Młode Drzewo*, prowadzonych przez Karinę Reske-Chojnacką. Młodzi muzycy zachwycili publiczność piękną muzyką, pobudzili do chwili refleksji i modlitwy. Dzięki pasji, ciepłu i naturalności Kariny Reske-Chojnackiej koncert miał wyjątkową atmosferę, wywołującą poczucie wspólnoty i jedności.

Mamy nadzieję jeszcze nie raz uczestniczyć w tak niezwykłym wydarzeniu.

W ostatniej dekadzie stycznia do muzykujących grup dołączyli także seniorzy, dzięki którym **23 stycznia** po raz ostatni w tym sezonie wysłuchaliśmy kolęd. Wrocławski Dzienny Dom Senior+ zaprosił na koncert zespołu *DEMOLO*, z którym zaśpiewał także chór *Hubianie*. Zespół *DEMOLO* został założony w 2013 roku przy Ognisku Muzycznym we Wrocławiu przez Aleksandrę Żminkowską. Wykonuje różnorodną muzykę – z lat młodości wykonawców, tj. z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a także muzykę Kresowiaków i ludową.



DEMOLO i Hubianie

Hubianie i zespół *DEMOLO* brali udział m.in. w XII Przeglądzie Amatorskich Zespołów Senioralnych 2012, gdzie zdobyli wyróżnienia – *Hubianie* za wykonawstwo, *DEMOLO* za najlepszy akompaniament.

red

Od Raju do Betlejem. Nabożeństwo Dziewięciu Czytań i Kolęd

Czy można jednego wieczoru przeżyć historię Zbawienia, od pierwszych stron Biblii aż po tajemnicę Wcielenia? Zanurzyć się w piękno kolęd i odnaleźć wspólnotę w świątecznym śpiewie?

W sobotę, 11 stycznia, nasz ewangelicki Kościół Opatrzności Bożej we Wrocławiu był miejscem duchowej refleksji i muzycznych doznań w czasie niezwykłego nabożeństwa Dziewięciu Czytań i Kolęd.

Jako gospodarze tego wydarzenia mieliśmy zaszczyt gościć zarówno członków naszej wspólnoty, sympatyków, jak i osoby, które odwiedziły nas po raz pierwszy. Liturgię prowadził ks. Marcin Orawski wraz z lektorami, którzy wprowadzili zebranych w atmosferę refleksji nad tajemnicą historii Zbawienia. Przez kolejne czytania biblijne, od Księgi Rodzaju po Ewangelię św. Jana, zgromadzeni mogli podążać duchową drogą od grzechu pierwszych ludzi aż po Wcielenie Słowa, które zamieszkało wśród nas.

Muzyczna oprawa tego wyjątkowego nabożeństwa była zasługą naszego parafialnego chóru, prowadzonego przez dyrygenta Mikołaja Szczęsnego oraz organisty Tomasza Kmity-Skarsgård.

Wieczór rozpoczął się preludium organowym – poruszającą Fantazją Polską Feliksa Nowowiejskiego, a kolędy, zarówno te dobrze znane, jak i w mniej oczywistych aranżacjach, wykonywaliśmy wspólnie, wzbogacając świąteczny nastrój.

Nabożeństwo zakończyło się błogostawieństwem, a po jego zakończeniu uczestnicy mieli możliwość wyrażenia wdzięczności wykonawcom. Nie zabrakło chwil zadumy, ale i radości ze wspólnego świętowania. Mamy nadzieję, że nabożeństwo Dziewięciu Czytań i Kolęd stanie się także u nas trady-





cją, którą będziemy mogli się dzielić w przyszłości, a Bartoszewi Kuriacie dziękujemy za inicjatywę i zaangażowanie w jego organizację.

Nabożeństwo Dziewięciu Czytań i Kolęd w naszym kościele odbyło się po raz pierwszy, czerpiąc inspirację z tradycji anglikańskiej, która sięga 1880 roku, kiedy to w katedrze w Truro, w Kornwalii, po raz pierwszy zorganizowano nabożeństwo o takim charakterze. Pomysłodawcą był bp Edward White Benson, późniejszy arcybiskup Canterbury, który pragnął stworzyć formę liturgii, łączącą czytania biblijne z muzyką i śpiewem, by w ten sposób przypomnieć wiernym pełną historię Zbawienia od grzechu pierwszych ludzi aż po narodziny Chrystusa.

Odprawianie tego rodzaju nabożeństw szybko stało się tradycją także w innych anglikańskich kościołach, a w 1918 roku zyskało sławę dzięki katedrze w Cambridge. Od 1928 roku King's College w Cambridge regularnie transmituje nabożeństwo za pośrednictwem telewizji BBC, co uczyniło je jednym z najbardziej rozpoznawalnych nabożeństw bożonarodzeniowych na świecie. Dziś jest ono praktykowane w wielu wspólnotach chrześcijańskich jako szczególna forma przeżywania tajemnicy Bożego Narodzenia.



red., fot. Marta Zachraj-Mikołajczyk

Muzyka, kolędy i opłatek. Przewodnicy PTTK świętowali w naszym kościele

W sobotę, 11 stycznia, w naszym kościele miało miejsce wyjątkowe spotkanie opłatkowo-noworoczne, które zgromadziło ponad stu przewodników i przewodniczek z Dolnego Śląska, Opolszczyzny oraz innych regionów Polski.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie dziesiątej i przebiegała w bardzo miłej i radosnej atmosferze. Wspólne śpiewanie kolęd, występ muzyczny w wykonaniu solistki Magdaleny Bigoś oraz organisty prof. Marka Pilcha, a także przekazywanie noworocznych życzeń były ważnymi punktami programu.

Spotkanie otworzył proboszcz ks. Marcin Orawski, który powitał gości i poprowadził uroczystość. Wśród obecnych



znaleźli się znamienici przedstawiciele świata samorządu, turystyki oraz Kościołów różnych wyznań. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. Jerzy Pokój – przewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego, dr Wojciech Biliński – dyrektor Departamentu Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego, Marian Hawrysz – honorowy członek PTTK, prezes oddziału w Lubinie oraz Andrzej Talarzek – Przewodniczący Zarządu Regionalnego Samorządu Przewodników Turystycznych PTTK Województw Dolnośląskiego i Opolskiego.

Spotkanie miało również wymiar ekumeniczny. W kolędowaniu i śpiewaniu się opłatkiem uczestniczyli: bp senior Ryszard Bogusz oraz ks. Karol Długosz (Parafia Ewangelicko-Augsburska św. Krzysztofa we Wrocławiu), a także ks. prałat Adam Dereń, ks. Adam Łuźniak i ks. prof. Zdzisław Lec (duszpasterz przewodników) reprezentujący Kościół rzymskokatolicki.

W drugiej części uroczystości, która odbyła się w sali parafialnej, goście mogli przełamać się opłatkiem oraz porozmawiać przy poczęstunku. Była to doskonała okazja do wymiany doświadczeń, wspomnień oraz planów na nadchodzący rok w gronie przewodników, których łączy pasja do odkrywania i dzielenia się pięknem regionów Polski.

Spotkanie to stało się pięknym wyrazem wspólnoty i otwartości, ukazując jak ważne są więzi międzyludzkie i szacunek do bogactwa różnorodności kulturowej, którego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie mamy tak wiele. Cieszymy się, że mogliśmy być gospodarzami tego wyjątkowego wydarzenia. Dziękujemy Regionalnemu Samorządowi Przewodników Turystycznych oraz dr Barbarze Kopydłowskiej-Kaczorowskiej i Włodzimierzowi Dąbrowskiemu.

Zapraszamy za rok!



jotbe, fot. Bartosz Mokrzycki

Zgromadzenie parafialne 2025

2 lutego, w sali parafialnej, odbyło się zgromadzenie parafialne, podczas którego proboszcz naszej parafii, ks. radca Marcin Orawski, przedstawił sprawozdanie merytoryczne i finansowe za rok 2024. Początek zebrania wypełniony był kwestiami formalnymi – wyborem i ukonstytuowaniem prezydium, przedstawieniem planu zgromadzenia oraz krótkim podsumowaniem minionego okresu, z zaakcentowaniem pomyślnego wychodzenia z okresu pandemii. Mówca wskazał, że doświadczenia i niektóre zastosowane wówczas rozwiązania przetrwały. Stało się już zwyczajem, że niedzielne nabożeństwa transmitujemy na żywo, podczas Komunii nie pijemy z jednego kielicha, a gdy odprawiane jest nabożeństwo Słowa, lektorami są parafianie.

Po tym wstępie ksiądz proboszcz przedstawił sprawozdanie finansowe za rok 2024 oraz planowany budżet na rok 2025. Parafii nie grozi finansowa zapaść, co oczywiście bardzo cieszy, ale wydatki i potrzeby są ogromne. Tym bardziej, że pod nasz zarząd administracyjny przeszły parafie w Sycowie i Międzyborzu. Zebrani jednogłośnie przyjęli sprawozdanie finansowe, a po odczytaniu przez członkinię Komisji Rewizyjnej Ewę Grünhaut jej sprawozdania, Zgromadzenie udzieliło ks. proboszczowi Marciniowi Orawskiemu oraz Radzie Parafialnej absolutorium. W części poświęconej wolnym wnioskom zwrócono uwagę, że już trzeci rok z rzędu w pracach Komisji Rewizyjnej biorą udział zwykle tylko dwie, zawsze te same osoby, co nie powinno mieć miejsca. Nie tylko ze względu na przepisy, ale i na to, że pracy jest bardzo dużo.

W dalszej części ks. Orawski zrelacjonował, jakie działania charytatywne lub inne z nimi związane są podejmowane w naszej parafii. W ubiegłym roku ukończono remont w piwnicy Kamienicy pod Aniołami, w której z pomocą Joannitów powstała pralnia przeznaczona dla uchodźców z Ukrainy i tych starszych osób, które mogą samodzielnie coś wyprać. Pralki są przygotowane do czyszczenia dużych rzeczy. Tymczasem tylko w planach pozostaje pranie dla seniorów i odwożenie czystych rzeczy do ich domów. Wydawane są bezpłatne obiady dla parafialnych nestorów, trzem osobom są one dowożone do domów, czym zajmuje się ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk. Wrocławski Dom Senior+ oraz przedszkole Wesołe Nutki działają tak, jak działały. Relacje z efektów ich działań możemy obserwować na parafialnym profilu na Facebooku. W Kamienicy pod Aniołami działa świetlica dla uchodźców, gdzie odbywają się lekcje języka polskiego, zajęcia dla dzieci oraz swego rodzaju poradnia psychologiczna, w której Ukraińcy mogą zasięgnąć porady w tym trudnym dla nich czasie. W charytatywną działalność włączają się też nasi parafianie, intensywnie współpracując z nieformalną, oddolną inicjatywą Mosty, która wspiera ukraińskie rodziny.

Parafia zatrudnia pięćdziesiąt osób, a dodając pracowników Kamienicy pod Aniołami i Starej Biblioteki jest to grupa stuosobowa! Na temat Kamienicy i Starej Biblioteki będzie mowa podczas czerwcowego spotkania, dotyczącego działalności gospodarczej prowadzonej przez naszą parafię. Współpracuje też z nami czternastu wolontariuszy z różnych krajów, m.in. z Gruzji, Hiszpanii, Niemiec i Jordanii.

Obszerną część swego wystąpienia ks. Orawski poświęcił pracy duszpasterskiej, która dla duchownego jest najważniejsza. Jak zawsze, w niedziele odbywają się szkółki nie-

dzielne dla młodszych dzieci, na które uczęszcza średnio dwadzieścia dwoje dzieci, we wtorki lekcje religii, spotkania młodzieży pokonfirmacyjnej w środy oraz Duszpasterstwa Akademickiego Pronoja w czwartki. Seniorzy spotykają się raz w miesiącu. Najpierw przy kawie, herbatce i ciasteczkach rozmawiają na interesujące ich tematy, wspólnie się modlą, a kończą spotkanie obiadem. Głównie oni przychodzą na cotygodniowe Godziny Biblijne, dla nieco młodszych natomiast, raz w miesiącu, odbywają się Dyskusyjne Godziny Biblijne, prowadzone przez ks. Pawła Mikołajczyka. Zwykle w pierwszy poniedziałek miesiąca Pan Łukasz Cieślak rozmawia o teologii Kościoła Ewangelicko-Augsburgskiego z osobami zainteresowanymi luteranizmem.

Wielką radością dla duchownych jest zwiększająca się liczba przystąpień do Komunii, w ubiegłym roku do Stołu Pańskiego przystąpiły 2052 osoby. Pozostając przy statystyce miło poinformować, że mieliśmy dziewięć wstąpień do naszego Kościoła, trzy śluby i pięć chrztów. Niestety aż dziewięć pogrzebów – zmarło sześciu naszych parafian i trzy osoby spoza parafii. Rodzinom wszystkich bardzo współczujemy! W księgach parafialnych zapisano już osiemset trzy osoby, wprowadzić składki płaci tylko stu trzydziestu dziewięciu parafian, ale zebrano ich więcej niż planowano, a średnia ofiarność na osobę wyniosła w ubiegłym roku ponad dwieście złotych.

Przy naszej parafii działają dwa chóry – parafialny i *Capella Ecumenica* oraz trzy zespoły – *Melodica*, prowadzony przez Dobromiłę Ogińską-Broniszewską oraz LAU i *Młode Drzewo* pod kierunkiem Kariny Reske-Chojnackiej.

Ksiądz Orawski przekazał zgromadzonym obszerny kalendarz wydarzeń, spotkań, wyjazdów i innych działalności duchownych w minionym roku, a także rozmaitych aktywności kulturalnych i religijnych na terenie parafii i kościoła. Wśród nich należy wspomnieć Kiermasz Adwentowy, na którym zebrano 10000 złotych, Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, odwiedziny ministra cyfryzacji Krzysztofa Gawkowskiego, powstanie Biblioteki Gruzińskiej w Kamienicy pod Aniołami, spotkanie on-line naszych konfirmandów z kolegami z Holandii i uroczyste obchody sto szóstych urodzin Pani Barbary Sowy, najstarszej uczestniczki Powstania Warszawskiego. Pani Barbara zmarła kilka miesięcy później, dokładnie w rocznicę wybuchu powstania.

Poruszono jeszcze wiele innych tematów, były wolne wnioski i wypowiedzi oraz pytania obecnych. Tych, którzy chcą wiedzieć więcej, zapraszamy za rok na kolejne zgromadzenie parafialne.

jotbe



Spotkanie kobiet w Rumunii

W dniach 13-15 lutego 2025 roku, w rumuńskiej Cisnădioarze, odbyło się spotkanie poświęcone sprawiedliwości płciowej i wzmocnieniu roli kobiet w Kościele. W wydarzeniu uczestniczyły kobiety reprezentujące kościoły członkowskie Światowej Federacji Luterkańskiej z regionu Europy Środkowej i Wschodniej (CEE) oraz lokalne duchowne.

Spotkanie było okazją do wspólnej modlitwy i świętowania, co umocniło uczestniczki w nadziei i prowadzeniu. Dyskusje dotyczyły modeli przywództwa oraz doświadczeń kobiet w posłudze duszpasterskiej, między innymi w kontekście trzydziestolecia ordynacji kobiet w Ewangelickim Kościele Augsburskiego Wyznania w Rumunii.

Jednym z kluczowych celów zjazdu było stworzenie sieci kontaktów dla rozwoju współpracy w obszarze sprawiedliwości płciowej, omówienie zakresu odpowiedzialności koordynatorki regionalnej oraz wybory na to stanowisko. Ponadto uczestniczki opracowały plan działań dla regionu, nawiązujący do ustaleń konsultacji dotyczących sprawiedliwości płciowej.

Spotkanie prowadziła koordynatorka Światowej Federacji Luterkańskiej do spraw sprawiedliwości płciowej, ks. dr Marcia Blasi z Brazylii, a także teolożka Agnieszka Godfrejow-Tarnogórska, pełniąca funkcję dotychczasowej koordynatorki regionalnej CEE. Dwudniowe spotkanie zakończyło się wyborem na to stanowisko ks. Michaeli Púpalovej ze Słowacji oraz ks. Elfriede Dörr





z Rumunii. Kościół ewangelicki w Słowacji już wyraził swoje poparcie oraz akceptację tej kandydatury i obecnie czekamy na oficjalne ogłoszenie wyboru.

Cieszymy się, że otwierają się nowe pola do współpracy i mamy nadzieję, że spotkanie w Cisnădioara przyczyniło się do dalszego umacniania roli kobiet w Kościele.

Iwona Orawska

Salon Dzielnicy Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań Teologiczne problemy w opowiadaniu Józefa Wittiga *Odkupieni*. Spotkanie z ks. prof. Bogdanem Ferdkiem

W lutym mieliśmy przyjemność uczestniczyć w pierwszym tego roku Salonie Dzielnicy Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań. Spotkania w ramach cyklu odbywają się od wielu lat w różnych kościołach i Gminie Żydowskiej w zależności od tego, który z członków założycieli je organizuje. Miniony Salon zawdzięczamy Panu Januszowi Wittowi, dlatego właśnie nasza parafia gościła ks. prof. dr. hab. Bogdana Ferdka wraz z zaproszonymi osobami. Ksiądz profesor jest człowiekiem o wielkiej wiedzy i kulturze, potrafi znakomicie mówić o trudnych zagadnieniach teologicznych, dlatego i tym razem bez problemu pociągnął nas w świat swoich rozważań.



Spotkanie rozpoczął gospodarz Salonu, który poświęcił kilka słów wspomnieniu zmarłego 15 lutego tego roku księdza Michała Czajkowskiego, przyjaciela naszej parafii i Pana Witt. „Ach! Ty mój kochany heretyku!”, zwykł zwracać się do niego ks. Czajkowski podczas rozmów, często toczonych przez telefon. Po wzruszającym wstępie, większość z nas bowiem dobrze znała i lubiła zmarłego, prowadzący przedstawił bohatera wieczoru. Ks. prof. Bogdan Ferdek od lat jest kierownikiem II Katedry Dogmatyki w Instytucie Teologii Systematycznej Papieskiego Wydziału Teologicznego, członkiem Polskiej Akademii Nauk w Komitecie Nauk Teologicznych oraz autorem artykułów i publikacji, m.in. *O odpustach 500 lat później*.

Tytułowe opowiadanie Józefa Wittiga porusza ważki temat Odkupienia-Zbawienia. Nas odkupił Jezus Chrystus, wyzwolił od grzechu i w ten sposób dał nam wolność. Profesor podzielił się ze słuchaczami swoim zdziwieniem, że katolicy nie umieją się cieszyć Chrystusową wolnością i „traktują ją jak izbę tortur”. Właśnie ten problem porusza Wittig

w *Odkupionych* (*Die Erlösten*). Jego bohaterami są następujące postacie – uczeń, student teologii, demon oraz mądry i świątły proboszcz. Uczeń chciałby być zwolniony ze spowiedzi, student nie czuje radości ze Zbawienia, ponieważ jak wielu współczesnych katolików wszędzie widzi grzech. To go prowadzi do wniosku, że jeśli ma trwać przy Jezusie, to sam się zbawi. Oczywiście demon się z tego bardzo cieszy. Tym bardziej jest zadowolony, gdy proboszcz powtarza za św. Augustynem „Kochaj i rób, co chcesz”. Wittig widzi rozwiązanie tego problemu w wierze i to go zbliża do Marcina Lutra, bo „steologizował codzienne życie”.

Józef Wittig był niemieckim profesorem teologii katolickiej, filozofem, proboszczem m.in. w kościele Najświętszej Marii Panny na Piasku. Za opowiadanie *Die Erlösten* został nazwany Nowym Lutrem i obłożony ekskomuniką (1926), co zbliżyło go do ewangelicyzmu. W latach 1928-1932 występował z wykładami w protestanckich środowiskach północnych Niemiec. Założył też rodzinę, z którą zamieszkał w wybudowanym przez siebie domu w Słupcu (obecnie Nowa Ruda, ul. Słupiecka), gdzie mieści się jego muzeum. Swoje poglądy Wittig zawarł w twórczości literackiej, której drugi okres przypada na lata spędzone na rodzinnej ziemi. Poza teologią, pisał też o Ziemi Kłodzkiej, którą nazwał *Krainą Pana Boga*, tworzył kroniki historyczne i publikował w regionalnym czasopiśmie *Guta Obend*.

Kłótwę zdjęto z niego dopiero w 1946 roku, do czego przyczynił się kardynał August Hlond. W kwietniu 1946 Józef Wittig został przymusowo wysiedlony do Niemiec, trzy lata później, w sierpniu 1949 roku zmarł na atak serca.

Wystąpienie ks. prof. Ferdka poruszyło zgromadzonych. Padło wiele pytań, m.in. ks. Marcin Orawski zapytał, czy zdaniem prelegenta katolicy nie odchodzą od Kościoła właśnie z tych powodów, na które wskazał w opowiadaniu Wittig, tj. wzbudzanie poczucia zagrożenia grzechem wszędzie widzianym i wskazywanym przez katolickich duchownych.

Czekając na następny Salon Dzielnicy Wzajemnego Szacunku, możemy zastanawiać się, jakie jest nasze stanowisko, czy jesteśmy wierni naukom ks. dr. Marcina Lutra i czy my – ewangelicy – potrafimy się cieszyć *Odkupieniem*.

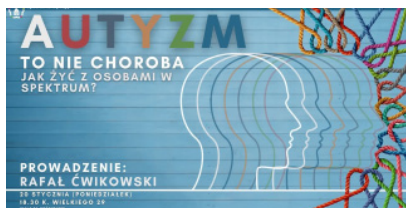
jotbe



Spotkania z pasją

Od ponad dwóch lat otrzymujemy co miesiąc zaproszenia na Spotkania z pasją, organizowane przez naszą parafiankę Elżbietę Fus. Pani Fus zachęca osoby należące do naszej parafii lub z nią sympatyzujące do podzielenia się z innymi swoimi pasjami, zainteresowaniami i wiedzą. Spotkania stały się już tak popularne, że wiele osób bez prośbienia zgłasza chęć zaprezentowania swoich zainteresowań, co świadczy o bogactwie intelektualnego i duchowego życia w naszej parafii oraz o aktywności jej członków. Od początku roku mieliśmy przyjemność gościć Rafała Ćwikowskiego, Michała Jaroszewicza-Bortnowskiego, Annę Oryńską i Beatę Bigdę.

Pan Rafał Ćwikowski, pracujący ponad trzydzieści lat m.in. z osobami z autyzmem, opowiadał, dlaczego autyzm to nie choroba, skąd bierze się wzrost liczby diagnoz i jak żyć z osobami w spektrum. Spotkanie zostało przyjęte przez słuchaczy z dużym zainteresowaniem, coraz częściej bowiem stykamy się z przypadkami autyzmu, co prowadzi do naszej większej świadomości, a także do rozszerzenia kryteriów diagnostycznych.



Miesiąc później Pan Michał Jaroszewicz-Bortnowski przedstawił sylwetkę Mojżesza Węgrzyna – najśłynniejszego mnicha na Rusi klasztoru Kijowsko-Pieczerskiego (in. Ławry Peczerskiej) na tle czasów Bolesława Chrobrego i jego walk o Ruś Kijowską. Autor wszechstronnie objaśnił, jaki związek zachodził między nimi a Mojżeszem Węgrzynem, który stał się nie tylko bohaterem wiary, ale i literackim.

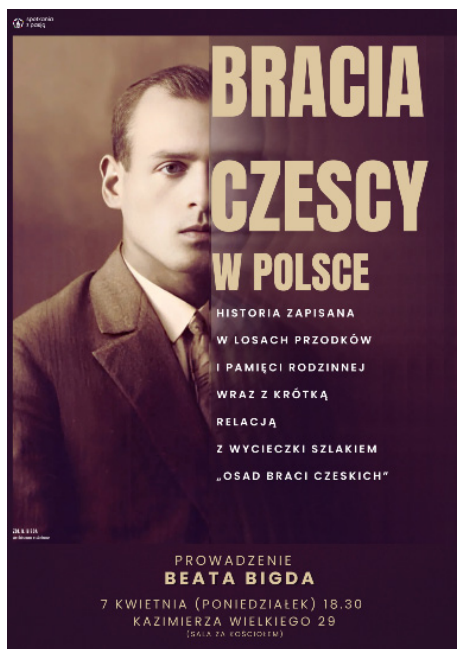


Żywoł Mojżesza Węgrzyna przedstawia go jako mnicha kontemplacyjnego, mimo że był brutalnie zmuszany do małżeństwa przez zakochaną w nim bogatą, polską wdowę. Mojżesz przetrwał jej szykany i poświęcił się życiu w czystości cielesnej i duchowej. Porównywany do biblijnego Józefa kuszonego przez żonę Putyfara, stał się jednym z najśłynniejszych prawosławnych świętych.

W marcu Pani Anna Oryńska – nasza parafianka i wrocławska przewodniczka – opowiadała, dlaczego rok dzieli się na 12 miesięcy, a godzina na 60 minut, zegar ratuszowy ma tylko jedną wskazówkę, skąd się wziął zwyczaj „kwadransa akademickiego” i dlaczego zegar na elewacji dawnego kościoła św. Barbary nosi nazwę Kluskowego. Licznie zgromadzeni słuchacze dowiedzieli się też, że zegar na dzwonnicy naszego kościoła jest, po ratuszowym, drugim najstarszym wrocławskim zegarem, a stworzyła go berlińska firma Möllinger w 1845 roku. Jeszcze nie tak dawno nasz radny – Pan Juliusz Wojciechowski – co dwa tygodnie musiał wspinać się po schodach wieży, aby go nakręcić. Dzisiaj zabytkowy mechanizm już nie porusza wskazówkami, chociaż wciąż znajduje się na wieży. Zegar chodzi dzięki elektronice.

Nasi starsi parafianie może pamiętają biało-brązowe barwy tarczy zegarowej. W trakcie renowacji zostały przywrócone oryginalne kolory i teraz możemy się zachwycać pięknem zegarowej tarczy z umieszczonymi na jasno-turkusowym tle złotymi cyframi i promieniami wokół nich.

7 kwietnia Pani Beata Bigda opowiedziała o Braciach Czeskich w Polsce, przedstawiając historię zapisaną w losach przodków i rodzinnej pamięci. Przedstawiła także krótką relację z wycieczki Szlakiem Osad Braci Czeskich.



jotbe

Parafialny Dzień Kobiet

Wszyscy wiemy, że 8 marca zawsze świętujemy (lub nie) Dzień Kobiet, ale może nie wszyscy zwrócili uwagę na tegoroczne wydarzenie w naszej parafii. Właśnie 8 marca, w sobotę, z tej okazji spotkała się grupa parafianek. To chyba pierwszy Dzień Kobiet, który świętują nasze panie, a stało się tak na wniosek jednej z nich, zgłoszony w ankiecie na temat miejsca płci pięknej w świecie, kraju i parafii.

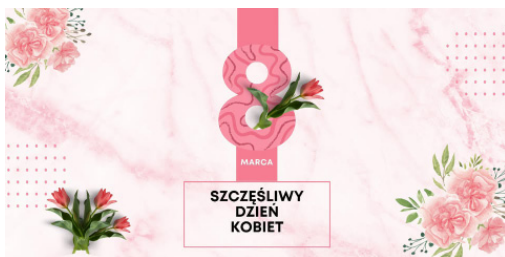


W organizację święta włączyli się panowie (sic!), co było miłym zaskoczeniem. Pyszne ciasta przygotował jeden z chórzystów a przepyszne słodkości, wytwarzane przez rodzinną manufakturę Doti, ufundowała jej współwłaścicielka Dorota Mroczkowska. Obojgu bardzo dziękujemy. Jednak nie tylko to, co na talerzu interesowało świętujące panie. Ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk przedstawiła kilkudziesięcioletnią historię zjazdów luteranśkich kobiet, a Iwona Orawska opowiedziała o bohaterce Reformacji Arguli von Grumbach.

Argula należy do pięciu najbardziej znanych kobiet okresu renesansu, a obok Małgorzaty z Navarry i jej córki Jeanne d'Albret jest zaliczana do ważnych postaci Reformacji. Von Grumbach to kobieta „petarda”, z wysokim wykształceniem, wielką wiarą i wielką przebojowością. Pierwsza kobieta pisarka, której listy i pamflety nie przechodziły bez echa. Jednych oburzała, inni ją bardzo cenili. Korespondowała z Marcinem Lutrem, który tak o niej pisał: Ta najszlachetniejsza kobieta, Argula, toczy tam dzielną walkę z wielkim duchem, odwagą mowy i znajomością Chrystusa. Zasługuje na to, by wszyscy modlili się o zwycięstwo Chrystusa w niej [...]. Ona jedyna, pośród tych potworów, trwa z mocną wiarą, choć, jak przyznaje, nie bez wewnętrznego drżenia. Jest ona szczególnym narzędziem Chrystusa. Polecam ją wam, aby Chrystus przez to niedołęzne naczynie zawstydził mocarzy i tych, którzy chlubią się swoją siłą.

Argula von Grumbach słynie z tego, że w obronie studenta, skazanego niesprawiedliwym wyrokiem sądowym z powodu szerzenia luteranizmu, napisała do profesorów Uniwersytetu w Ingolstadt, wzywając ich na debatę. Miała się z nimi publicznie spierać o interpretację Pisma Świętego.

Ciekawa postać Arguli powinna być dla kobiet wzorem do naśladowania. Czy pomogła zebranym w rozmowie na temat ich mocnych i słabych stron? Na pewno powinna, a i my – czytelnicy i czytelniczki – powinniśmy stawiać ją sobie za przykład wiary, odwagi i bezkompromisowości.



jotbe

Ekumeniczna modlitwa Taizé

17 marca po raz czwarty odbyła się w naszym kościele ekumeniczna modlitwa Taizé, którą co kwartał wspólnie organizujemy z wrocławską Fundacją Wiara i Tęcza. WiT działa na rzecz chrześcijańskich osób nieheteronormatywnych i jest prowadzona przez



osoby z tego środowiska. Idea modlitwy zrodziła się z kontaktów, jakie od wielu lat istnieją pomiędzy fundacją a naszą parafią. W większości Kościołów w Polsce, a także w wielu parafiach naszego Kościoła osoby LGBT+ nie są mile widziane. Jest to o tyle bolesne, że do naszych parafii – w tym i we Wrocławiu – należą lesbijki, geje, osoby biseksualne i te wszystkie, które z różnych powodów nie mieszczą się w domyślnym podziale czy ekspresji związanej z płcią. Poprzez wspólną organizację takiego wydarzenia pragniemy pokazać, że Kościół może być dla nich bezpiecznym miejscem, w którym wybrzmiewa wszystko to, co jest trudne w tym doświadczeniu. Dlatego w intencjach modlitewnych pojawiają się często prośby o wsparcie w sytuacji niezrozumienia i odrzucenia przez rodziny i wspólnoty kościelne.

Wybór formy modlitwy, powstałej we wspólnocie z Taizé, związany jest z podkreśleniem ekumeniczności tego wydarzenia. Kanony pochodzące z różnych tradycji, śpiewane w rozmaitych językach pomagają zobaczyć różnorodność chrześcijańskiego doświadczenia jako bogactwo, a nie wadę czy zagrożenie. Choć modlitwa jest organizowana przez osoby nieheteronormatywne i dedykowana dla nich, to wszyscy są mile widziani.

Ks. Paweł Mikołajczyk

Rekolekcje pasyjne dla dzieci i młodzieży

W dniach 28-30 marca w karkonoskiej Przesiece odbyły się rekolekcje pasyjne dla dzieci i młodzieży Diecezji Wrocławskiej.

Oczekiwanie jest istotnym elementem czasu pasyjnego. Spodziewamy się w nim pogłębionej refleksji nad dziełem zbawienia i chwili zatrzymania się w życiowej gonitwie. Wszystko po to, aby lepiej przygotować się do Wielkiego Tygodnia oraz przyjąć bogactwo przeżyć, które ze sobą niesie. Dla dzieci i młodzieży Diecezji Wrocławskiej to oczekiwanie ma jeszcze jeden wymiar. Czekać oni na tradycyjne pasyjne spotkanie, które od lat odbywa się w Przesiece i oprócz piękna górskiej natury oferuje im radość ze spotkania oraz ciekawy program prowadzony w trzech grupach wiekowych.

Podczas tegorocznych rekolekcji zajęcia w grupie najmłodszej prowadziły p. radca Lucyna Żak i p. Dorota Burchardt, w grupie średniej – ks. Marta Mikołajczyk i ks. Paweł Meler, a w grupie młodzieżowej – ks. Marek Bożek i ks. Paweł Mikołajczyk. Tematem zajęć we wszystkich grupach była wiara. Przygotowaniem logistycznym rekolekcji zajęli się Joanna i ks. Sebastian Kozielewicz, a oprawą muzyczną oraz dodatkową opieką nad uczestnikami – p. Agnieszka Kupska oraz ks. Sławomir Sikora.

Zaangażowanie w stworzenie przestrzeni do spotkania dla najmłodszych członków diecezji docenił biskup Waldemar Pytel, który w sobotę odwiedził Przesiekę, podziękował organizatorom i życzył wszystkim uczestnikom głębokiej wiary opartej na Bożym Słowie i sile wspólnoty. Jak co roku, nie zabrakło miejsca na dodatkowe atrakcje. Tym razem wszyscy udali się na lodowisko. Przygotowano również ognisko, zajęcia integracyjne, wspólny śpiew oraz warsztaty rękodzielnicze. Inną atrakcją dla młodzieży był spacer z pochodniami w Bukowcu. Rekolekcje zakończyły się w niedzielę Laetare nabożeństwem w kościele ewangelicko-augsburskim w Cieplicach. Na rekolekcjach nie mogło zabraknąć dzieci z naszej parafii, do których dołączyły dzieci z parafii w Sycowie.



Źródło informacji: strona Diecezji Wrocławskiej

JOANNA BRZASTOWSKA

Światowy Dzień Modlitwy 2025



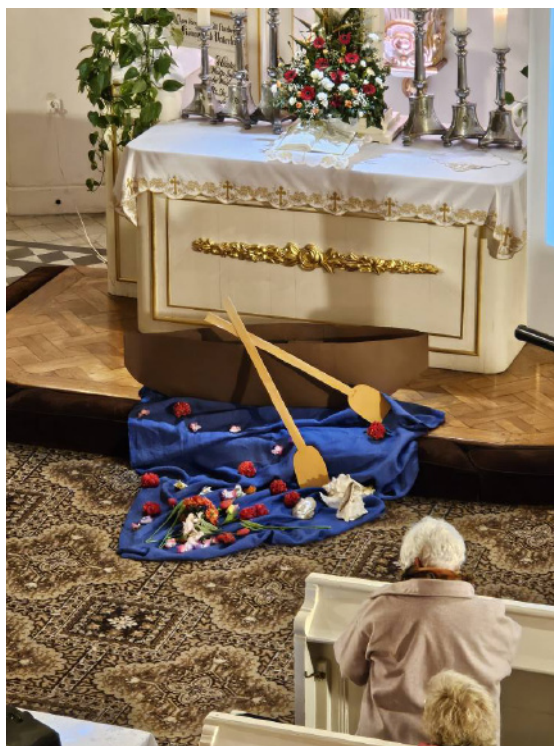
7 marca w naszym kościele miało miejsce tegoroczne nabożeństwo z okazji Światowego Dnia Modlitwy, do którego liturgię przygotowały kobiety z Wysp Cooka. W tym roku, inaczej niż dotychczas, nabożeństwo odbyło się w tym samym dniu, co w innych kościołach na całym świecie. We Wrocławiu jego termin był dotychczas przesuwany o dzień później w związku z udziałem we Wrocławskim Komitecie



ŚDM kobiet z różnych Kościołów chrześcijańskich – Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz Kościołów: Ewangelicko-Augsburskiego, Polsko-Katolickiego i Rzymsko-Katolickiego. W tym roku główne prawosławne nabożeństwa związane z początkiem Czasu Pasyjnego miały miejsce dzień wcześniej, tj. 6 marca, więc Modlitwa mogła się odbyć tak, jak wszędzie.

Światowy Dzień Modlitwy początkowo był nazywany Światowym Dniem Modlitwy Kobiet. Ten ekumeniczny ruch liczy już ponad sto pięćdziesiąt lat i skupia wokół siebie chrześcijanki różnych wyznań. Został zapoczątkowany przez Mary Ellen z Kościoła Prezbiteriańskiego, dzięki której odbyła się wspólna modlitwa w intencji osób biednych, bezrobotnych, pokrzywdzonych na skutek wojny secesyjnej w Ameryce Północnej, a także ubogich imigrantów z Europy i Azji. Dzisiaj jest to ruch kobiet w ponad stu osiemdziesięciu krajach.

Nabożeństwo ŚDM zawsze jest wynikiem kilkumiesięcznej pracy i starań kobiet z Wrocławskiego Komitetu. Zgodnie z zaleceniami twórczyni liturgii na dany rok tworzone i zbierane są elementy wystroju kościoła – tymczasowego ołtarza. W tym roku była to łódź na niebieskim tle, symbolizująca sposób przybycia pierwszych mieszkańców na wyspy oraz muszle i kwiaty. Kwiaty wręczano też przy wejściu każdemu uczestnikowi,



a prowadzące nosiły kwietne wieńce i także bransoletki. Jeszcze przed rozpoczęciem nabożeństwa rozbrzmiewał w kościele szum morza. Na takim muzycznym tle weszły kobiety z kwiatami w dłoniach i złożyły je na ołtarzu obok innych. Jednym z celów nabożeństwa jest włączenie wszystkich do modlitwy, dlatego na dużym ekranie jak zwykle wyświetlano teksty pieśni i modlitw otrzymanych wraz liturgią.

Hasło tegorocznego nabożeństwa brzmiało: *Cudownie Cię stworzyłem* i nawiązywało do Psalmu 139;1-18. Jego czytanie przeplatało się z historiami trzech maoryskich kobiet, w których pojawiły się problemy nurtujące społeczeństwo wysp – wieloletnie niszczenie przez Anglików języka i kultury maoryskiej, obawy związane z pandemią i społeczne bolączki związane m.in. z ciężkimi nastolatami lub

słabą opieką nad starszymi. W wypowiedziach brzmiała też dumą z maoryskiej tradycji, dzisiaj pieczołowicie odtwarzanej i chronionej, a także z umiejętności korzystania ze współczesnego szkolnictwa i osiągnięć medycyny, dzięki czemu na Wyspach Cooka jest dobra opieka lekarska.

Radosna i poruszająca liturgia wywarła na uczestnikach duże wrażenie. Świadectwa kobiet, pieśni przygotowane przez kobiety z Wysp Cooka, a także odtworzenie Modlitwy Pańskiej po maorysku to najważniejsze i najbardziej poruszające momenty. Głęboką więź Maorysów z morzem i naturą dostrzec można było zwłaszcza w początkowej części nabożeństwa, podczas swego rodzaju warsztatów, gdy prowadzące porównały ludzki oddech i płynącą w żyłach krew do morskich fal i ich szumu. Oddychaliśmy głęboko i wczuwaliśmy się w nasze ciała, aby w ten sposób dostrzec, jak cudownie stworzył nas Bóg.

*Ty bowiem ukształtowałeś moje wnętrze,
utkałeś mnie w łonie matki.
Wystawiam Cię za to, że mnie cudownie stworzyłeś.
Twoje dzieła są godne podziwu
– moja dusza wie o tym bardzo dobrze.
Moje kości nie były Ci obce,
gdy byłem tworzony w ukryciu,
tkany w głębi ziemi.*

Psalm 139; 13-15

Kaznodziejka Joanna Gacek w swoim kazaniu nawiązała do tych wątków, wskazując w wielu przykładach, że współczesne odkrycia w dziedzinie fizyki i chemii są zapisem Boskiego dzieła stworzenia, które zachwyca swoją doskonałością i pięknem.

Tegoroczna kolekta została przeznaczona na potrzeby poszkodowanych w ubiegłorocznej, strasznej powodzi w Kotlinie Kłodzkiej – matki i niepełnosprawnego syna z Gierałtowa. Opowiedziała o nich i przedstawiła ich potrzeby Pani Alicja z Kościoła Chrześcijań Baptystów.

Światowy Dzień Modlitwy zakończył się błogosławieństwem ułożonym przez kobiety z Wysp Cooka, które wygłosiła kaznodziejka: Rozejdźmy się z tego miejsca i żyjmy Dobrą Nowiną. Bóg jest naszym Stwórcą. Bóg uczynił nas wspaiałymi. Bóg nas zna i Bóg jest z nami. Skoro uważacie siebie za cenne i ukochane dziecko Boga, to traktujcie też innych, jak cenne i ukochane dzieci Boga. Następnie ks. bp Waldemar Pytel pobłogosławił zebranych Aaronowymi słowami, które słyszymy na koniec niedzielnych nabożeństw i przy dźwiękach postludium, granego przez naszego akompaniatora Pana Marcina Armańskiego, wszyscy opuścili kościół, udając się na agapę w Kamienicy pod Aniołami.

Zwyczajowo podczas agapy pojawiają się tradycyjne dania kraju, z którego kobiety przygotowywały liturgię. Tym razem trudno było podać potrawę typową dla Wysp Cooka, ponieważ jest to mięso i warzywa układane warstwami w ziemnym dole, w którym znajdują się gorące kamienie. Zawartość dusi się przez wiele godzin. Czas zapewne by się znalazł, ale niestety nikt nie dysponował ziemnym dołem. Degustacji owocowych sałatek i przystawek z owocami morza towarzyszyła prezentacja i opowieść o historii, przyrodzie i społeczeństwie wysp, opracowane przez panie z Wrocławskiego Komitetu ŚDM.

Kilka dni później nastąpiło podsumowanie prac i wymiana spostrzeżeń oraz tegorocznych doświadczeń. Spotkanie zapewne nie będzie ostatnim w tym roku, poza pracą bowiem łączy kobiety wzajemna sympatia i więzi towarzyskie.

Joanna Brzastowska



JANUSZ WITT

Osiemdziesiąta rocznica śmierci Dietricha Bonhoeffera



9 kwietnia tego roku obchodzimy osiemdziesiątą rocznicę śmierci wielkiego ewangelickiego teologa, Dietricha Bonhoeffera, straconego w obozie koncentracyjnym we Flossenbürgu. Wspominamy wielkiego świadka Chrystusa, męczennika i członka niemieckiego ruchu oporu, urodzonego w roku 1906 we Wrocławiu. W naszej parafii powstała w roku 1995 polska sekcja Międzynarodowego Towarzystwa im. Dietricha Bonhoeffera, skupiająca ewangelików i katolików, której celem było i jest nadal szerzenie i rozwijanie myśli wielkiego teologa. Pamiętamy o Dietrichu Bonhoefferze również i w tych dniach. Piękną uroczystość z okazji nadania skwerowi przed kościołem św. Krzysztofa nazwy ks. Dietricha Bonhoeffera zorganizowała 15 marca tamtejsza parafia. Dnia 9 kwietnia złożyliśmy kwiaty przed jego pomnikiem przy kościele św. Elżbiety, a wieczorem zaprosiliśmy wrocławskich przyjaciół Towarzystwa Bonhoeffera do naszej parafii na uroczysty wieczór poświęcony teologowi.

Janusz Witt



ANNA ORYŃSKA

Skwer ks. Dietricha Bonhoeffera



15 marca 2025 r. nadano nazwę skwerowi przed kościołem ewangelickim św. Krzysztofa we Wrocławiu. Uroczystość odbyła się w roku osiemdziesiątej rocznicy śmierci ks. Dietricha Bonhoeffera. Należał on do niemieckiej opozycji w ramach tzw. Kościoła Wyznającego, sprzeciwiającego się narodowemu socjalizmowi, za co został stracony 9 kwietnia 1945 r. na szubienicy w obozie Flossenbürg.

W oknach prezbiterium kościoła św. Krzysztofa znajdują się witraże przedstawiające postaci męczenników nazizmu: po lewej urodzeni we Wrocławiu – ks. Dietrich Bonhoeffer i s. Edyta Stein, po prawej – o. Maksymilian Kolbe i ks. bp Juliusz Bursche. Uroczystość poświęciła upamiętnieniu dwóch z nich: ks. Dietricha Bonhoeffera oraz ks. biskupa Juliusza Bursche,



których portrety ustawiono na ołtarzu. Wyeksponowano także jeden z dwóch ostatnich listów więziennych księdza Burschego. Tę pamiątkę rodzinną przekazał parafii gość honorowy – prof. Juliusz Gardawski z Warszawy – wnuk zamordowanego, który przedstawił jego sylwetkę. Z kolei prof. Jerzy Sojka z ChAT nakreślił życiorys nowego patrona skweru oraz jego dokonania w dziedzinie teologii. Obecny był także dr Janusz Witt – przewodniczący polskiej sekcji Towarzystwa Bonhoefferowskiego.

Uroczystości przewodniczył ks. Karol Długosz – proboszcz parafii, z inicjatywy którego Rada Miasta Wrocławia nadała nazwę skwerowi. Modlitwę na dotąd bezimiennym placu poprowadził ks. Marcin Orawski. Symboliczna biała róża złożona została pod tabliczką z nazwą skweru.

Na zakończenie odbył się koncert muzyki pasyjnej w wykonaniu Juliety González-Springer (sopran) z towarzyszeniem na organach dr Agnieszki Roguskiej.

Skwer ks. Dietricha Bonhoeffera jest jednym z wielu upamiętnień teologa urodzonego we Wrocławiu: obok kościoła św. Elżbiety stoi jego pomnik, w ratuszu, w Galerii Sławnych



Wrocławian znajduje się jego popiersie, a tablica pamiątkowa na domu przy ul. Bartła 7 informuje, że tu się urodził i mieszkał przez pierwsze lata życia. Jego wizerunek znajduje się także na wspomnianym witrażu w prezbiterium kościoła św. Krzysztofa.

Anna Oryńska

Wspomnienie

JANUSZ WITT

Szanujemy wspomnienia i ślady ludzi, których poznaliśmy w życiu. – To piękne zdanie usłyszałem kiedyś w czasie kazania w naszym kościele. Powinniśmy pamiętać o przyjaciółach, którzy kończą swą ziemską pielgrzymkę, z którymi już się na tej ziemi nigdy nie spotkamy. Właśnie niedawno pożegnaliśmy takiego człowieka, naszego przyjaciela, ks. prof. Michała Czajkowskiego. Był znanym katolickim teologiem, zasłużonym dla dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, i to takiego dialogu międzyreligijnego, który wyrasta z prawdziwego szacunku dla drugiej strony. Ks. Michał, mój rówieśnik, był zaprzyjaźniony z wieloma ludźmi w naszej ewangelickiej parafii. Poznaliśmy się w latach 90., w owym ciekawym czasie, kiedy powstawały takie ekumeniczne inicjatywy, jak „Krzyżowa” czy Towarzystwo im. Dietricha Bonhoeffera. Pozostanie w pamięci wielu z nas.

Pamiętać powinniśmy też o tych, których już wiele lat nie ma wśród nas. Myślę tu o długoletnim kuratorze naszej Parafii Macieju Lisie, wielce zasłużonej osobie dla naszego Kościoła ewangelickiego, którego pożegnaliśmy w kwietniu roku 2015. Nie ma go już wśród nas 10 lat!

Janusz Witt

JOANNA BRZASTOWSKA



Przyjaciół mój, przyjaciel Bóg

Ostatnio zdarzyło mi się, że zaczęłam wieczorną modlitwę od słów: Dobranoc Boże i, uśmiechając się, dokończyłam: Śpij dobrze, niech Ci się aniołki przyśnią. Tymi słowami moja mama żegnała mnie wieczorem, czyniąc znak krzyża na moim czole. Śmiałam się sama z siebie, a jednocześnie dotarło do mnie, że nie wiadomo, kiedy Pan stał się moim przyjacielem. Co sprawia, że zaczynamy kogoś uważać za przyjaciela? Jakie są cechy prawdziwego przyjaciela? Czy można tak powiedzieć o Bogu? Obszerniejsza definicja określa tak kogoś, kto jest obecny zarówno w trudnych, jak i dobrych momentach naszego życia. To ktoś, kto nigdy nas nie zawodzi, na kogo możemy liczyć, komu możemy bezgranicznie zaufać. Bezinteresowna życzliwość, wzajemne zaufanie, lojalność to cechy takiej relacji. Przyjaciela można nazwać wiernym.

Nie pytam Was o Wasze doświadczenia czy to w rzeczywistości, czy to w sferze ducha. O prawdziwego przyjaciela nie jest łatwo, więc znalazłszy go, trzeba o taką relację dbać, żeby nie zostać porzuconym. W życiu przyjaciela można stracić, jeśli go zawiedzimy. A czy Boga możemy stracić? Czy porzuci nas, gdy Go zawiedzimy? *Bo co z tego, że niektórzy nie uwierzyli? Czyż niewierność ich zniweczy wierność Bożą? Wszak Bóg jest wierny, a każdy człowiek jest kłamcą [...]* (Rzym. 3: 3-4). Bóg nas nie porzuca. On zawsze nam towarzyszy, jest z nami, bo *On jest skałą! Doskonałe jest dzieło jego, gdyż wszystkie Jego drogi są prawe. Jest Bogiem wiernym, bez fałszu, Sprawiedliwy On i prawy* (V Mojż.32:4). Dał nam Swojego Syna, aby nas zbawił, odkupił nasze winy. On – bez grzechu, niewinny baranek umarł za nas. Czyż może być lepszy dowód Bożej miłości i wierności? Ich doświadczenie jest najpiękniejszym doznaniem, jakie można sobie wyobrazić. Myślę, że świadomość tego jest kolejnym krokiem na Bożej drodze, można rzec kamieniem milowym. Od tej chwili relacja człowieka z Panem przechodzi od szacunku i uwielbienia, może trochę lęku, do bliskości i ciepła przyjaźni.

Niedawno, w chwilach wielkiego smutku z powodu zawiedzionych nadziei, modliłam się o uspokojenie, pomoc w podjęciu ważnych decyzji, wskazanie drogi. *Pan jest Pasterzem moim, niczego mi nie brakuje. Na niwach zielonych pasie mnie, Nad spokojne wody prowadzi mnie, duszę moją pokrzepia [...]* Choćbym też chodził w dolinie cienia śmierci, nie będę bał się złego, boś Ty jesteś ze mną. *Laska Twoja i kij Twój, te mnie pocieszają* (Ps. 23) – nieustannie brzmiało w mojej głowie. Cały dzień powtarzałam te słowa, były ze mną, nie odchodziły... i tak spłynął na mnie wielki spokój.

To doświadczenie stało się moim kamieniem, oznaczającym kolejny etap wędrówki. Wprawdzie nie mówię co wieczór: Dobranoc Panie Boże, jednak ze spokojem idę dalej, bo *przyjaciel mój, przyjaciel Bóg miłuje prawo i nie opuszcza swoich wiernych, Na wieki ich strzeże* (Ps. 37:28).

Joanna Brzastowska

RAFAŁ ĆWIKOWSKI

Co z tym Zbawieniem?



Myślę, że prawdziwe kłopoty zaczynają się wtedy, kiedy *małpie dasz do ręki brzytwę, chłopu zegarek*, jak mówi przysłowie, a dodam – każdemu z nas wolność decydowania. Tzw. wolna wola, zasadniczo podstawa wszelkiego postępowania mogącego podlegać ocenie moralnej, daje nam prawo do decyzji, ale nie umiejętność do podejmowania właściwej decyzji. Oznacza to, jak nietrudno się domyślić, szybkie popadanie w kłopoty, ale komplikowanie sobie życia jest immanentną częścią przywileju decydowania samodzielnie. Jeśli nie jestem niezależny w swoich decyzjach, nie jestem wolny w swoim postępowaniu. Jeśli nie jestem wolny w swoim postępowaniu, nie można mnie obarczać odpowiedzialnością za jego konsekwencje, gdyby okazało się chybiające. Zatem mamy wolną wolę, ale czy na pewno nie jest to przypadkiem zabawa odbezpieczonym granatem? Otóż jest. Konsekwencje są do przewidzenia i widzimy je zarówno w skali poszczególnych ludzkich życiorysów, jak i w skali globalnych decyzji. To w jakimś stopniu wyjaśnia obecność zła w naszym otoczeniu. Mogę samodzielnie decydować, ale nie zawsze decyduję właściwie. Co to znaczy podejmować właściwe decyzje, to jakby rozmowa na inną okazję. Generalnie, jeśli moja wolność decydowania wprowadza nieład i zniewolenie choćby w drobnym stopniu do życia innego człowieka, to już jest zła decyzja. Jeśli dbałość o moje dobro powoduje brak lub ograniczenia dobra innych, to też jest zła decyzja. Czyli ceną bycia wolnym w decydowaniu jest ryzyko podejmowania złych wyborów. Jeśli jakkolwiek siła powstrzyma mnie przed czynieniem zła, przestanę być wolnym człowiekiem. A tego nikt nie chce, nawet Bóg, który obdarzył mnie wolną wolą. Cała etyka i moralność straciłyby sens.

W zasadzie Bóg obdarował nas potężnym darem i musiał zdawać sobie sprawę z tego, że narobimy kłopotów. To się nie mogło udać. W zasadzie na etapie projektu wiadomo było, że to się nie uda. Zatem po co Bóg daje nam do ręki takie narzędzie, jakim jest wolna wola, jeśli wie, a na pewno wie, że zaraz będzie potrzebny, żeby nas ratować? Czasami na skomplikowane pytania są proste odpowiedzi. Dlatego, że nas kocha. A miłość zakłada bezinteresowne dawanie. Obdarowanie bez oczekiwania zapłaty. Reszta pozostaje ludzką spekulacją i umysłowym gim-

nastykowaniem się. Człowiek od początku zachowywał się jak klient stacji benzynowej, który przytknął do wlewu paliwa zapalniczkę, by zobaczyć, ile benzyny zostało na dnie. To się nie mogło dobrze skończyć. Bóg od razu stał się niezbędnym ratownikiem naszego życia, jeśli to życie miało trochę potrwać. Ponieważ nie pozostaliśmy sami, dostaliśmy szansę rozeznania, o co tu chodzi. Wielu mędrców, proroków, ludzi ducha, ale również nasze osobiste doświadczenia i wewnętrzny głos były korespondencją od Boga do nas. Wreszcie pojawia się Jezus i Jego przesłanie, które staje się bazą, punktem odniesienia, fundamentem budowania strategii obrony przed złem, tym zewnętrznym jak i wynikającym z nas samych. Ale zasada wolnego wyboru nie przestała obowiązywać. Nadal możemy zdecydować właściwie lub koszmarnie źle. Mamy jednak w Jezusie przykład życia, które może się udać. Jeśli Jezus, a potem jego naśladowcy mogli pokierować swoim życiem właściwie, to i my możemy. Chrześcijanie opierają swój wybór życiowej drogi o wiarę w Zmartwychwstanie Jezusa, ale i dla niechrześcijan Jezus nie przestaje być drogowskazem. Samo Jego życie stało się definicją i drogowskazem Bożego planu. W Jezusie dostaliśmy jakby instrukcję myślenia i postępowania, reszta należy do nas. Jeśli jakimś cudem przełamiemy nasz egoizm i zdołamy się zebrać do prawdziwego przystosowania siebie do wskazówek Jezusa, i jeśli podejmiemy walkę o siebie wbrew naszym przyzwyczajeniom, nałogom, egoizmom, to doświadczymy jeszcze czegoś, co nie jest zamierzchtłą biblijną historią, ale teraźniejszością. Doświadczymy duchowego wsparcia, które płynie w sposób niezrozumiały wprost w nasze myślenie i odczuwanie. Coś, czego nie da się nazwać, określić, a wiemy, że jest i działa. Łaska otwarcia oczu na wskazówki postępowania. Jeśli mimo wielu historycznych wydarzeń, które w moim odczuciu sugerują słabe postępy chrześcijaństwa i mizerne zdobycze moralne ostatnich dwóch tysięcy lat (udowodnię to w innym tekście), nadal pozostajemy ludźmi ufającymi w przesłanie Jezusa Zbawiciela, to głównie dlatego, że każdy z osobna w sobie samym przeżywa ten nieokreślony, ponad racjonalny element kontaktu z Bogiem, Jego wsparcia, pomocy, pocieszenia lub pokierowania. Ta nadzwyczajność jest wiarą w łaskę Boga i Jego opiekę. To, że w życiu nie wszystko ułoży się tak, jakbyśmy chcieli, to przede wszystkim efekt poczynañ naszych niekoniecznie trafnych decyzji, złych a nawet zbrodniczych innych ludzi, zaniechań tam, gdzie powinno być działanie. A bywa i tak, że czas sam zweryfikuje nasze pragnienia w myśl słów: uważaj o czym marzysz, bo jeszcze Ci się może spełnić i co wtedy? Mamy prawo ufać, że zostaliśmy zbawieni, i wraz ze śmiercią w tym życiu zaczyna się nowe życie w tym prawdziwym nieprzemijającym wymiarze. Nie zwalnia nas to jednak od ciągłego czuwania, czy przypadkiem moje postępowanie nie jest w dalszej lub bliższej perspektywie samobójstwem duchowym lub duchowym i fizycznym spustoszeniem dla innych. Zbawienie, które szczególnie mocno akcentujemy w czas Wielkiej Nocy, jest tylko przypomnieniem, że stale jesteśmy na służbie, w drodze, na warcie, na wyprawie, aby odkrywać nasze powinności, omijać miny problemów, przestać rodzić kamienie i eskalować kłopoty. Życie, śmierć i Zmartwychwstanie to jedynie paszport, list żelazny dla nas, glejt do podążania drogą ku Zbawieniu. Ani na chwilę nie jesteśmy z tego zwolnieni. Najciekawsze jest w tym wysiłku to, że radość, pocieszenie, pokój ducha i światło znajdujemy w sercu już tu na ziemi, tu i teraz, a nie dopiero tam, po śmierci.

Podążaj z przesłaniem Jezusa w zwykłej codzienności, ufaj, naucz się ustąpić pola Bogu, a doświadczysz jeszcze teraz, w tym ziemskim życiu, radości i wewnętrznego pokoju oraz dystansu do kłopotów podarowanych przez Tego, o którym niewiele wiemy, mylnie odbieramy, pokrętnie tłumaczymy. Tego, którego z braku lepszych słów, nazywamy Bogiem.

Rafał Ćwikowski

KRZYSZTOF CIEJKA

Luteranin, historyk, dyplomowany specjalista Rynku Sztuki i Antyków, wieloletni pedagog i nauczyciel w szkołach podstawowych, średnich i dla dorosłych. Pasjonat zabytków, antyków i przedmiotów z duszą.

Pecunia falsa – rzecz o fałszowaniu pieniądza w historii



„Pieniądz dał początek chciwości, bo stworzył okazję do wymyślania praktyk lichwiarskich i zarobków bez pracy” - Pliniusz Starszy, Historia Naturalis

Fałszowanie środków płatniczych znane jest ludzkości odkąd istniał szeroko rozumiany pieniądz. W początkowym etapie na rynku dominowała wymiana „towar za towar”. W miarę rozwoju, w różnych kulturach pojawiły się różne płacidy (kamienie szlachetne i półszlachetne, muszki, skóry zwierząt, itp.). W momencie, kiedy ludzkość zaczęła odchodzić od wymiany „towar za towar” w kierunku bardziej złożonej „towar za płacido”, sytuacja stała się bardziej skomplikowana. Odtąd zawsze znajdowali się ci, dla których chęć szybkiego zarobku była nad wyraz atrakcyjna. Tym samym gotowi byli podjąć ryzyko fałszowania pieniądza.

Czasy reformacji w Europie – słynne wystąpienie w Wittenberdze Marcina Lutra z 1517 roku oraz idące za tym następstwa – to okres wielkich przemian w świadomości mieszkańców starego kontynentu. Zbiegają się one z czasem wielkich odkryć geograficznych i zmian w kulturze, nauce oraz sztuce, zapoczątkowanych w okresie Renesansu.

Pierwszą w okresie nowożytnym aferą fałszerską był proces księcia cieszyńskiego Kazimierza z księciem raciborskim Walentym. Sprawa o podrabianie pieniędzy wyszła na jaw w 1517 roku, kiedy to król Czech Ludwik w oficjalnym piśmie ogłosił, że książę Kazimierz schwycił Jerzego Kduolnitza, fałszerza monet na rzecz księcia Walentego. Jak w wielu sprawach tego pokroju i ta sprawa miała przysłowiowe „drugie dno”, mianowicie książę Kazimierz, oczerniając księcia Walentego, liczył na objęcie w posiadanie jego księstwa. Tak rozpoczął się wówczas słynny proces fałszownika monety polskiej.

Począwszy od XVI wieku problem fałszowania pieniądza narastał lawinowo, dlatego sejm krakowski w 1527 roku wydał specjalną ustawę, w myśl której karą śmierci za fałszowanie monet mają być karani nie tylko mieszczanie czy chłopci, ale nawet szlachta. W okresie panowania króla Rzeczypospolitej Zygmunta Starego nie można pominąć milczeniem afery finansowo-monetarnej, która to bardzo mocno wstrząsnęła finansami państwa. Samo wydarzenie rozpoczęło się w roku 1517 i trwało kilkadziesiąt lat. Wykorzystując fakt niedostatecznej ilości drobnego pieniądza w polskim obiegu, bratanek polskiego króla Zygmunta Starego – król czeski i węgierski, a także władca Śląska – Ludwik II Jagiellończyk, otworzył w tymże roku w Świdnicy na Śląsku mennicę królewską. Wybił w niej półgrosze niemal identycznie wyglądające do tych obowiązujących w Polsce. Półgrosze świdnickie były znacznie lżejsze od obiegowych polskich, zawie-

rały też gorszą próbę srebra. Warto zaznaczyć, że we wspomnianym okresie jednostką wagi srebra była grzywna krakowska. Jej waga wynosiła 197 gramów. W Polsce z takiej grzywny wybijano 256 sztuk półgroszy, Ludwik II Jagiellończyk wybijał... aż 340 sztuk!

Przez dłuższy okres ta świdnicka moneta zalewała Rzeczpospolitą i Prusy Królewskie. Trwał spór o charakterze międzynarodowym. Dopiero w 1526 roku sejm uchwalił tzw. ordynację menniczą, a mennica świdnicka została zamknięta dwa lata później. Niemniej jednak to jeszcze nie rozwiązało problemu, gdyż fałszywe półgrosze napływały z Prus, gdzie były główną monetą obiegową. Pod koniec XVI wieku na tron Rzeczypospolitej wkracza szwedzka dynastia Wazów. W okresie tym istnieje siedem wielkich mennic koronnych i dziewięć dalszych poza Koroną. Wszystko to razem stwarza niepowtarzalny raj dla fałszerzy, zarówno tych dawnych, jak i współczesnych.

Gdy Sejm Rzeczypospolitej zakazuje wywozu srebra za granicę (aby powstrzymać zalew kraju małowartościową monetą obcą), Polskę i Litwę zalewa fałszywa moneta szwedzka, bita przez protestanckiego króla Szwecji Gustawa Adolfa w zdobytym przez jego wojska Elblągu. Moneta łudzaco przypomina tę polską, z tą różnicą, że jest znacznie gorszej próby.

To, że sytuacja wymaga uporządkowania, już we wcześniejszym okresie szeroko opisywał Mikołaj Kopernik. W 1519 roku, w czasie pisania pracy o biciu monety, Kopernik przedstawił pierwszy raz w historii prawo ekonomiczne, głoszące, że: fałszywy pieniądz wypędza dobry pieniądz z obiegu. Dzieło Mikołaja Kopernika *Monetae Cudendae Ratio* zostało opublikowane w 1526 roku, podczas reformy monetarnej w Polsce, w czasie której weszło w użycie słowo „złoty”.

Mimo surowych kar za fałszowanie monety (obcinanie rąk, wyrywanie języka, czy jak w przypadku Rosji gotowanie w oleju), proceder ten kwitł w najlepsze, a kary wcale nie były czynnikiem odstrasżającym. Fałszowanie pieniędzy było traktowane jako „crimen lese majestatis”, czyli zbrodnia obrazy majestatu, i jako taka musiała być karana z najwyższą surowością.

Rzeczpospolita Obojga Narodów, wchodząc w burzliwy wiek XVII, zmagala się obok konfliktów zbrojnych z chronicznym brakiem funduszy. W 1661 roku w Krakowie pokazały się tzw. „klepacze”, tj. szelągi miedziane, wytwarzane po wsiach i małych miasteczkach. Procederem tym trudniły się wszystkie warstwy społeczeństwa. Przykładem może być niejaka Elżbieta Biedków-



Majnertowski talar z wybitą datą 1535. Falszyfikat talara koronnego Zygmunta Starego. Został wymyślony i wykonany przez XIX-wiecznego fałszerza monet - Majnerta.



Falszyfikat Grosza z 1545 roku. Monetę wystawiono na Allegro jako „Brandenburg, Johann, grosz 1545”. Fałszerza zdradza przesadna troska o „ładny” wygląd monety. Cyfry w roczniku nie mają nic wspólnego z krojem cyfr z epoki.

na, która w 1680 roku, metodą chałupniczą, wykonała kilkadziesiąt szelągów. Po zdemaskowaniu przestępczego procederu, Biedkówna zeznała: kupiłam ci ja te stemple u nożowniczeki [...] dała mi żelazo do wycinania i nauczyła mnie, żeby w ogniu to wypalać. Nie wybiłam pieniędzy więcej, tylko raz złotych 20, drugi raz złotych 15 [...] wyrzynałam je na Zwierzyńcu u Grygiera... .

Żaden z dotychczasowych fałszerzy nie dorównał jednak Tytusowi Liwiuszowi Boratinemu – Włochowi, który za zasługi w czasie potopu szwedzkiego otrzymał szlachectwo i dzierżawę mennicy koronnej. W latach 1664–66 Boratini bił w niej masowo złote dukaty i półdukaty, niewielką ilość ortów i dużo szóstaków. Co do szelągów miedzianych, wprowadzane były do obiegu po kursie przymusowym, znacznie wyższym od wartości kruszcu. Kulminacyjny okres załamania finansów to 1666 rok. Po raz kolejny zagrożone były finanse Rzeczypospolitej, a długi państwowe ogromne, wojsko nie opłacone. Gdy sejm w 1658 roku nie potrafił znaleźć sposobu wyjścia z impasu, zarządca mennicy krakowskiej Tytus Liwiusz Boratini zaproponował wybite drobnej monety miedzianej. Nie widząc innego rozwiązania, w ostateczności sejm Rzeczypospolitej przychylił się do projektu Boratiniego. Udzielono zgody na wybite szelągów za 1 milion złotych dla Korony i tyleż samo dla Litwy. Ponieważ 1 złoty liczył groszy 30, a szelągi miały mieć kurs przymusowy – 3 sztuki za 1 grosz – zezwolenie opiewało na wybite 180 milionów szelągów. Ilość wprost niebagatelna. Sytuację tę wykorzystali fałszerze, próbując skutecznie z funta miedzi wybić 450 szelągów (równych 150 groszom) i puścić w obieg. Zwano je pogardliwie boratynkami. Samego Boratiniego pociągnięto do odpowiedzialności za nadmierne, krociowe zyski, ale w ostateczności został uniewinniony.

Z podobnym pomysłem zwrócił się do króla Jana Kazimierza pewien Niemiec, który przybył do Rzeczypospolitej ok. 1650 r. Nazywał się Andrzej Tymf. Zamierzał bić złotówki srebrne, lecz o zaniżonej wartości srebra – brakująca część miałaby być darem ludności dla kraju, a dokładniej dla upadającego skarbcza królewskiego. Tymf doszedł do wniosku, że moneta nie musi być pełnowartościowa. Taki stan rzeczy próbował wytłumaczyć napisem zamieszczonym na monetach swojego pomysłu: DAT PRETIUM SERVATA SALVS POTIORQ METALLO EST (Wartość tej monety nadaje zbawienie ojczyzny, które jest więcej warte od metalu). Złotówka miała wówczas wartość obrachunkową 30 groszy i tyleż każde liczyć Tymf za swoje monety. Problem w tym, że srebra było w nich zaledwie na tuzin groszy. Andrzej Tymf, podobnie jak Boratini, planował dorobić się dodatkowo na swoim pomysle, wybijając ich więcej niż pozwolił mu na to król. Wkrótce też za nadużycia, jakich się dopuścił, został zmuszony do opuszczenia kraju, a w 1667 roku produkcja tymfów została wstrzymana.

Do pomysłu ich bicia wrócił król Rzeczypospolitej i Wielki Elektor Saksonii August III, który niepomny szkód, jakie owa moneta wyrządziła, nakazał jej bicie w mennicy lipskiej w latach 1752–1755. Dotkliwe szkody gospodarcze poniosła kolejny raz Rzeczypospolita wskutek podrabiania polskich monet przez króla Prus Fryderyka II, który zlecił produkcję srebrnych i złotych polskich monet z fałszywymi stemplami z wygrawerowanym popiersiem króla Augusta III. W monetach tych była spora domieszka miedzi. Falsyfikaty przywożono do Polski i wymieniano na dobre polskie monety z czystego srebra lub kupowano srebrne i złote wyroby. Z obiegu wycofał je dopiero król Stanisław August Poniatowski. Do 1766 r. zostały więc one wykupione przez kasy państwowe. W pamięci ludzi pozostały jednak już na zawsze jako monety wzbudzające uśmiech politowania, co zostaje odzwierciedlone w powiedzeniu z epoki: dobry żart tymfa wart.

Krzysztof Ciejka

ANNA ORYŃSKA



Bastion Sakwowy znów przyciąga spacerowiczów

Rok temu oddano do użytku część romantycznej fundacji braci Liebichów, starannie odrestaurowaną kosztem 36 mln zł. Powstała ona w 1867 r. w miejscu Bastionu Sakwowego (Taschenbastion), będącego częścią fortyfikacji miasta. Po zdobyciu Wrocławia w 1807 r. przez wojska księcia Hieronima Bonaparte – brata cesarza



Adolf i Gustav Liebich

Francji – zapadła decyzja władz okupacyjnych o ich zburzeniu. Po zakończeniu wojny król pruski przekazał tereny pofortyfikacyjne władzom miejskim.

W wielu miastach europejskich na początku XIX w. burzono dawne umocnienia wokół miast, nieprzydatne w związku z nowymi zasadami sztuki wojennej, np. w Krakowie zburzono mury, zasypano fosy i splantowano (wyrównano) teren, tworząc tereny zielone – planty. We Wrocławiu, ze względu na wysoki poziom wód gruntowych ograniczono się do zwężenia fosy, a po zburzeniu umocnień utworzono Promenadę – szeroki pas zieleni o długości 3,5 km, otaczający pierścieniem miasto ścieśnione dotąd w granicach wyznaczonych już w średniowieczu linią umocnień. Realizacją tej inwestycji kierował Johann Friedrich Knorr. Do 1813 r. posadzono wzdłuż fosy tysiące drzew, a w 1849 r. powołano we władzach miasta specjalną Komisję Promenady, która miała dbać o rozbudowywanie i upiększanie całej trasy spacerowej. W skład Komisji wchodził bracia Gustav (1798–1857) i Adolf Liebich (1800–1870) – kupcy, przedsiębiorcy, a także udziałowcy wielu towarzystw kulturalno-społecznych i charytatywnych.

Bracia pochodzili z Oleśnicy, gdzie ukończyli szkołę średnią, a następnie odbywali we Wrocławiu praktykę kupiecką. W 1829 r. założyli własną firmę przy dzisiejszej ul. Ofiar



Belweder z glorietaą zostanie także odbudowany



Grupa rekonstrukcyjna podczas otwarcia w 2024 r.

Oświęcimskich 4. Otwartość na nowości techniczne i odwaga w inwestowaniu doprowadziła do powstania wielkiej fortuny braci, którzy pozostawali w stanie bezżennym. W 1835 r., w spółce z Moritzem Hinklem, wybudowali na Klecinie wielką cukrownię – jedną z trzech pierwszych na Śląsku. Zakupili także dobra ziemskie w Kończycach, gdzie uprawiano buraki cukrowe, które także kontraktowano u miejscowych rolników. Surowiec dowożono do cukrowni kolejkami wąskotorowymi niemalże wprost z pola. Dalsze intratne inwestycje to udział w budowie gazowni oraz kolei żelaznej – linii górnośląskiej i świebodzkiej. Od 1848 r. Adolf Liebich należał do rady nadzorczej, a następnie od 1850 r. do zarządu kolei.

Udział Gustava Liebicha w pracach Komisji Promenady zaowocował jego pomysłem na zagospodarowanie Bastionu Sakwowego. Walorem tego miejsca jest rozległy widok panoramy miasta, jego przedmieść, a przy sprzyjających warunkach – sylwetki Ślęży czy nawet zarysu Śnieżki. Już w 1815 r. ustawiono na szczycie romantyczną budowlę, naśladującą antyczną, grecką świątynię. Propozycja Gustava Liebicha przewidywała zaprojektowanie architektury harmonijnie wtopionej w park w stylu angielskim. Po jego nagłej śmierci 4 lutego 1857 r., kontynuacji idei brata podjął się na własny koszt Adolf Liebich. Wykonanie projektu zlecił architektowi Carlowi Schmidtowi, który rozplanował obiekt położony na trzech poziomach: najniższy, dostępny z ulicy, stanowi pawilon perystalowy, otoczony schodami prowadzącymi na drugi poziom, czyli rozległy taras z basenem i fontanną, otoczony półkolistą kolumnadą z halą i dwoma pawilonami, skąd jest wejście na trzeci poziom, gdzie znajdował się belweder zburzony podczas oblężenia miasta w 1945 r. Była to wieża wysokości trzydziestu dwóch metrów z galerią widokową w jej hełmie. Na szczycie wieży umieszczono posąg Victorii – replikę znanej i często powielanej rzeźby Christiana Daniela Raucha (kopia zachowała się do dziś np. na rynku w Oleśnicy).

Wykonano ogrom prac, wykorzystując jako podstawę solidne mury podziemnych kazamatów. Prace trwały od 1866 r., mimo trwającej wojny prusko-austriackiej. Koszty przebudowy wzgórze zamknęły się kwotą 71 tys. talarów. Dla porównania roczny budżet miasta wynosił wtedy ok. 30 tys. talarów. Prawdopodobnie na ten cel Adolf Liebich przeznaczył wpływ ze sprzedaży cukrowni w Klecinie (ok. 1862 r.).



Byliny wokół fontanny jeszcze się rozrosną



Obiekt dostępny dla osób z niepełnosprawnością

Uroczyste poświęcenie budowli nastąpiło w 1867 r. – w dziesięciolecie śmierci Gustava Liebicha. Adolf Liebich postanowił podarować ją miastu i jego mieszkańcom jako pomnik upamiętniający jego brata. W czasie uroczystości nadano Adolfowi Liebichowi honorowe obywatelstwo miasta i ogłoszono zmianę nazwy Taschenbastion na Liebigshöhe (Wzgórze Liebichów), podobnie zmieniono nazwę ulicy Taschenstraße. W 1869 r. w tympanonie wejścia do belwederu władze miasta umieściły marmurową tablicę upamiętniającą obu braci, a u stóp bastionu, na kolumnie – popiersie niemieckiego teologa i filozofa, ks. Friedricha Ernsta Daniela Schleiermachersa – dzieło Ch. D. Raucha. Były to pierwsze we Wrocławiu świeckie pomniki poświęcone cywilom i niekoronowanym głowom.

Obiektem zarządzała specjalna rada kuratorów powołana przez zarząd miasta. Początkowo wejście na teren Liebigshöhe było za biletami, lecz wkrótce dochody z działalności gastronomicznej i rozrywkowej były tak duże, że zrezygnowano z opłat. Wpłynęło na to położenie obiektu jako ciągu spacerowego wzdłuż fosy Promenadą Staromiejską, bliskość dworca kolejowego, opery, teatrów, restauracji i kawiarni. Ideą działalności obiektu była jego funkcja odpowiadająca kurortowi. Była tu pijalnia wód mineralnych, zakład kuracji mlecznej, gdzie w ramach profilaktyki gruźlicy w godzinach porannych można było wypić świeże mleko krowie, a także kozie, owcze i ośle, odbywały się spotkania towarzyskie, koncerty, można było zjeść w restauracji, napić się kawy lub herbaty. Latem po fosie pływano gondolami, zimą urządzano na niej lodowisko. Rozbrzmiewała muzyka, podziwiano, fotografowano i malowano pejzaże. W miarę upływu lat na terenie wzgórza powstawały nowe obiekty: kuchnia (proj. Karla Klimma), toalety, drewniana hala przeznaczona na pijalnię piwa.

O ambicjach wrocławian świadczy forsowany w 1907 r. pomysł: obecne schody kamienne powinny zostać wymienione przez romantycznie popękane skały, malowniczo poprzedzielane kępami roślinności [...]. Ponad tymi skałami powinien wylewać się wodospad [...] wieczorem oświetlony licznymi wielobarwnymi elektrycznymi światłami. [...] powinien wspaniałością prześcignąć założone przed 10 laty wodospady w berlińskim

Kreuzbergu. Zrealizowano inny projekt: na wschodnim stoku wzgórza powstała otoczona kobiercami kwiatów fontanna – częściowo zachowana – pomnik pisarza Gustava Freytaga – autora powieści pt. *Soll und Haben*, opiewającej rodzinę kupców we Wrocławiu. Po I wojnie światowej powstał tu także podobny pomnik utraconych niemieckich kolonii.

Aż do wybuchu II wojny światowej **Wzgórze Liebichów stanowiło jedną z największych atrakcji Wrocławia**. W 1942 r. dawne kazamaty zamieniono w schrony. Tu w czasie oblężenia Festung Breslau mieścił się główny sztab obrony miasta, przeniesiony następnie do podziemi Biblioteki Uniwersyteckiej Na Piasku. Belweder został uszkodzony i rozebrany.

Po 1945 r. przyjęła się nazwa Wzgórze Miłości, która wynikała zapewne z błędnego skojarzenia słowa Liebich z niemieckim rzeczownikiem „Liebe” (miłość). Usunięto zarówno pomnik Schleiermachers (obecnie teolog upamiętniony jest tablicą w gmachu głównym Uniwersytetu Wrocławskiego), jak i tablicę z wizerunkami braci Liebichów, zdewastowano fontannę Gustawa Freytaga oraz pomnik kolonialny.

W 1952 r. Miejska Rada Narodowa nadała temu miejscu oficjalną nazwę Wzgórze Partyzantów. W kazamatach powstała filia Muzeum Miejskiego – umieszczono tu wystawę gloryfikującą Armię Czerwoną oraz oddziały partyzanckie – Armię Ludową i Gwardię Ludową. Wystawa była celem wycieczek szkolnych i nazwa utrwaliła się, chociaż wystawę zlikwidowano, gdyż obiekt ulegał dewastacji.

Mimo zniszczeń, na wzgórzu w latach PRL odbywały się liczne imprezy, kiermasze, zabawy taneczne. Tragicznym wydarzeniem była katastrofa z 10 maja 1967 r., gdy podczas Juwenaliów tłum młodzieży napierający na stuletnią balustradę na najwyższej kondygnacji spowodował jej zawalenie. Upadku z wysokości – według oficjalnych danych – nie przeżyła jedna osoba, rannych było dziesięć. Obiekt został zamknięty na wiele lat. Dopiero w 1973 roku przystąpiono do jego częściowego remontu. Postanowiono w dawnej kuchni utworzyć obserwatorium astronomiczne i wystawę tematyczną Towarzystwa Miłośników Astronomii, dlatego naprzeciwko wzniesiono pomnik Mikołaja Kopernika. W 1976 r. Wzgórze Partyzantów wpisane zostało do rejestru zabytków Wrocławia pod numerem 211.

W 1989 r. władze miasta przekazały obiekt w wieczyste użytkowanie spółce Retropol, licząc na jego rewaloryzację na koszt spółki. Zabytek popadał jednak w dalszą ruinę, więc wobec niewywiązania się ze zobowiązań, po trwającym wiele lat procesie sądowym, udało się umowę z Retropolem unieważnić i obiekt, подарowany niegdyś wspaniałomyślnie miastu, powrócił w jego władanie. Przeprowadzony starannie remont pozwolił w 2024 r. na oddanie do użytku części dawnej fundacji Liebichów. Mam nadzieję, że przywrócona zostanie także tablica upamiętniająca braci Liebichów, gdy zrealizowany zostanie następny etap rewaloryzacji – odbudowa belwederu z glorieta. Obecnie o Liebichach przypomina nazwa restauracji Gustaw. Fundatorzy tego zanurzonego w zieleni, pięknego architektonicznie, funkcjonalnego obiektu, będącego znakomitą punktem widokowym, zasługują na upamiętnienie.

Anna Oryńska

Zapraszamy do Punktu29!

Punkt29, to punkt informacji turystycznej oraz sklepik z książkami i pamiątkami, mieszczący się przy Parafii Ewangelicko-Luterańskiej Opatrzności Bożej we Wrocławiu (w budynku kościoła). Działamy w obrębie Dzielnicy Czterech Wyznań, zwanej również Dzielnicą Czterech Świątyń. Wraz z Fundacją „Dzielnica Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań” prowadzimy Warsztaty Dialogu. Są to spacery edukacyjne po centrum Wrocławia, podczas których grupy zwiedzają kościoły oraz synagogę, poznając trzy odłamy chrześcijaństwa oraz religię żydowską.

Oprócz szerokiego wyboru literatury o tematyce teologicznej, przewodników po Wrocławiu oraz beletrystyki, można u nas kupić pamiątki związane z luteranizmem i Wrocławiem oraz płyty z muzyką i DVD. Już niedługo pojawią się ręcznie malowane koszulki i autorska biżuteria oraz drobne tekstylia z haftem, m.in. z motywami Róży Lutra (również na zamówienie). W planach mamy także wystawę lub wykład z prezentacją z okazji 80. rocznicy śmierci ks. Dietricha Bonhoeffera.

Organizujemy zwiedzanie kościoła z przewodnikiem dla wycieczek we wszystkich grupach wiekowych (połączone z warsztatami dla wybranych grup). W ofercie znajdują się następujące tematy:

- Zwiedzanie kościoła – przewodnik opowie o historii Reformacji na Dolnym Śląsku, historii powstania kościoła, jego architekturze oraz przedstawi podstawowe informacje na temat luteranizmu – jest to idealne zwiedzanie dla grup licealnych, uczących się w szkole o Reformacji lub grup dorosłych, chcących poszerzyć swoje horyzonty wiedzowe. Orowadzanie zajmuje około 30-45 minut. Możliwe jest połączenie z warsztatami.

- Luteranie na Dolnym Śląsku – oprócz informacji związanych z kościołem i wczesną Reformacją, przewodnik przybliży historię luteranów na ziemi dolnośląskiej: od Jana Hessa po Mariannę Orańską. Jest to wycieczka dla fanów historii Dolnego Śląska, zainteresowanych zasięgnięciem głębszych informacji. Orowadzanie zajmuje około 30-45 minut.

- „Poznajmy się!” – są to warsztaty o różnicach, podobieństwach oraz zrozumieniu i szacunku między religiami, ze szczególnym skupieniem na katolicyzmie, luteranizmie, kalwinizmie, prawosławiu oraz judaizmie. Czym różnią się odłamy chrześcijaństwa między sobą? Czym jest judaizm? Jak wyglądały i wyglądają relacje między tymi grupami w perspektywie historycznej oraz obecnie? Na te pytania odpowiemy podczas warsztatów „Poznajmy się!”. Możliwe jest połączenie z innymi warsztatami.

- Warsztaty artystyczne – to malowanie koszulek, tworzenie eleganckich, skórzanых zakładerek czy tworzenie własnego magnesu, a wszystko z motywem budynku kościoła, Róży Lutra i innych. Poziom trudności jest dopasowany do wieku uczestników.

Serdecznie zapraszamy do nas oraz do udziału w naszych wydarzeniach!

Anna Utko

Kalendarium liturgiczne

HASŁO BIBLIJNE ROKU 2025

WSZYSTKO BADAJCIE, ZACHOWUJCIE TO, CO DOBRE. 1 TES 5,21 (BE)

KWIECIEŃ

CZY SERCE NIE BIŁO NAM MOCNIEJ, GDY MÓWIŁ DO NAS W DRODZE? ŁK 24,32 (BE)

17 kwietnia: **Wielki Czwartek** – pamiątka Ostatniej Wieczerzy Jezusa z uczniami.
Dzień ustanowienia sakramentu Komunii Świętej.

18 kwietnia: **Wielki Piątek** – pamiątka śmierci Jezusa Chrystusa na krzyżu.
Dla ewangelików najważniejsze święto w roku liturgicznym.

19 kwietnia: **Wielka Sobota** – dzień wyciszenia. Przypomina zstąpienie Jezusa do krainy umarłych.

20 kwietnia: **Wielkanoc** – dzień zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i zwycięstwa życia nad śmiercią.

21 kwietnia: **Poniedziałek Wielkanocny**

25 KWIETNIA: **DZIEŃ EWANGELISTY MARKA**

27 KWIETNIA: **1. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – QUASIMODOGENITI –
JAK NOWO NARODZONE NIEMOWLĘTA (1 P 2,2)

MAJ

DO CIEBIE WOŁAM, PANIE: OGIEŃ POŻARŁ PASTWISKA NA STEPIE, ŻAR SŁONECZNY
SPALIŁ WSZYSTKIE DRZEWIA POLNE. NAWET DZIKIE ZWIERZĘTA RYCZĄ DO CIEBIE,
GDYŻ WYSCHŁY POTOKI JI 1, 19-20

1 MAJA: **ŚWIĘTO PRACY** – PROŚBA O BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PRACY

3 MAJA: **DZIEŃ APOSTOŁÓW FILIPA I JAKUBA MŁODSZEGO**

4 MAJA: **2. Niedziela po Wielkanocy** – MISERICORDIAS DOMINI – PEŁNA JEST
ZIEMIA ŁASKI PANA (PS 35,5)

11 MAJA: **3. Niedziela po Wielkanocy** – JUBILATE – RADOŚNIE WYŚLAWIAJCIE
BOGA (PS 66,1)

18 MAJA: **4. Niedziela po Wielkanocy** – CANTATE – ŚPIEWAJCIE PANU PIEŚŃ
NOWĄ (PS 98,1)

25 MAJA: **5. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – ROGATE – PROŚCIE! (MT 7, 7A)

29 MAJA: **WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE**

CZERWIEC

BÓG DAŁ MI ZNAK, ŻEBYM ŻADNEGO CZŁOWIEKA NIE NAZYWAŁ SKALANYM LUB
NIECZYSTYM DZ 10, 28

1 CZERWCA: **6. Niedziela po Wielkanocy** – EXAUDI. SŁUCHAJ, PANIE, GŁOSU
MEGO! (PS 27,7)

8 CZERWCA: **1. DZIEŃ ŚWIĄT ZEŚŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO. KONFIRMACJA**

9 CZERWCA: **2. DZIEŃ ŚWIĄT ZEŚŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.**

15 CZERWCA: **ŚWIĘTO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

19 CZERWCA: **ŚWIĘTO BRATNIEJ POMOCY IM. GUSTAWA ADOLFA**

22 CZERWCA: **1. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

24 CZERWCA: **DZIEŃ NARODZIN JANA CHRZCICIELA**

25 CZERWCA: **PAMIĄTKA WYZNANIA AUGSBURSKIEGO** (KONFESJI AUGSBUR-
SKIEJ). TEGO DNIA, W ROKU 1530 UROCZYŚCIE OGŁOSZONO WYZNANIE
WIARY EWANGELICKIEJ PRZED KAROLEM V, CESARZEM RZESZY NIEMIECKIEJ

29 CZERWCA: **2. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ, DZIEŃ APOSTOŁÓW POTRA
I PAWŁA**



PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Redakcja: Joanna Giel (redaktor naczelna), Joanna Brzastowska, Ewa Grünhaut,
ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk, Robert Błaszak (skład i łamanie).

Kontakt: slowoparafialne@outlook.com • Druk: Drukarnia Argi, www.argi.pl

ul. Kazimierza Wielkiego 29 • 50-077 Wrocław • tel. 71 34 34 730
e-mail: wroclaw@luteranie.pl • wroclaw.luteranie.pl